

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 38 (9295)

Białystok — Łomża — Suwałki, 20—21—22 lutego 1981 r.

Nakład: 203.958

Cena 1 zł



Rejestracja
delegatów
na XXVI Zjazd KPZR

► MOSKWA — W czwartek rozpoczęła się rejestracja delegatów na XXVI Zjazd KPZR. W Zjeździe weźmie udział m. in. ponad 300 członków KPZR ze stolicy, w tym sekretarz generalny KC KPZR, Leonid Breżniew.

Olof Palme
zakończył wizytę
w Bagdadzie

► BEJRUT — Specjalny wysłannik sekretarza generalnego ONZ, były premier Szwecji, Olof Palme, zakończył kolejną wizytę w Bagdadzie. Jak informuje iracka agencja prasowa INA, Olof Palme określił swe rozmowy w Bagdadzie jako konstruktywne i dodał, iż jest przekonany bardziej niż kiedykolwiek o konieczności przywrócenia pokoju w stosunkach między Irakim i Iranem.

„Szczyl” OPEC
w tym roku?

► BRASILIA — Przedstawiciel Wenezueli w OPEC Carlos Julius Gonzales oświadczył w środę w Caracas, że konferencja „na szczycie” krajów członkowskich odbędzie się w 1981 r. Miejsce spotkania nie jest jeszcze znane. Jak wiadomo „szczyt” OPEC zaplanowany na koniec 1980 r. w Bagdadzie nie doszedł do skutku z powodu wojny iracko-irańskiej.

Narada w Warszawie

Handel zagraniczny i bilans płatniczy państwa

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 18 lutego br. odbyła się pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów, generała armii WOJCIECHA JARUZELSKIEGO narada, poświęcona problematyce handlu zagranicznego i bilansu płatniczego państwa. Uczestniczyli w niej kierownicy zainteresowanych resortów, w tym Komisji Planowania przy RM, Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W naradzie wzięli udział prof. dr STANISŁAW RĄCZKOWSKI, prof. dr JOZEF SOŁDĄCZUK i prof. dr WITOLD TRAMPCZYŃSKI.

Narada poświęcona była tematyce zawartej w dziewiątym punkcie programu rządu przedstawionego w exposé sejmowym prezesa Rady Ministrów.

Na naradzie dokonano oceny sytuacji w tym podstawowym dziale gospodarki narodowej. Jest ona bardzo trudna, przy czym charakteryzuje ją cały kompleks niezwykle złożonych problemów. Stąd wielka waga aktywizacji eksportu i zwiększania tą drogą wpływow dewizowych. Warunkują one import surowców i materiałów do produkcji przemysłowej, w tym dla przemysłu rolno-spożywczego, jak również importu artykułów rynkowych zwłaszcza żywnościowych.

Aktywizacja eksportu jest również konieczna, aby Polska mogła wywiązywać się ze swoich zobowiązań wobec zagranicy, wynikających z kontraktów handlowych i terminowo spłacać zaciągnięte kredyty. Chodzi więc o utrwalenie pozycji naszego kraju jako dobrego partnera w sto-

sunkach gospodarczych i solidnego płatnika.

Wymaga pilnego przemyślenia kierunku wykorzystania zdolności produkcyjnych przemysłu i następnie, stopniowe lecz konsekwentne przeorientowywanie potencjału wytwórczego na produkcję eksportową. Odpowiednie inicjatywy dotyczące tego tematu powinny pilnie przejawiać przede wszystkim resorty gospodarcze i konsekwentnie wcielać je w życie. Na tym musi być skupiony wysiłek kadr inżynierów i techników i załóg pracowniczych. Pierwszeństwo w dostawach surowców i materiałów musi być zagwarantowane produkcji eksportowej podobnie jak i rynkowej.

Również w dziedzinie racjonalizacji importu resorty gospodarcze powinny mieć odpowiednie plany działania, uwzględniające obecną trudną sytuację gospodarczą i płatniczą kraju.

W świetle tych ważnych dla gospodarki zadań aktywizacji eksportu i racjonalizacji importu uznano za konieczne

wdrożenie do codziennej praktyki ostrego reżimu oszczędzania w całej gospodarce węgla, energii, surowców i materiałów.

W dyskusji podkreślono, że pomysłowe rozwiązanie problemów polskiego handlu zagranicznego i bilansu płatniczego państwa stanowi podstawowy warunek przezwyciężenia obecnych trudności gospodarczych.

System reglamentacji niektórych artykułów żywnościowych

WARSZAWA (PAP) — Kolejne spotkanie rzecznika rządu z dziennikarzami (19 bm.) z udziałem ministra Handlu Wewnętrznego i Usług — ADAMA KOWALIKĄ oraz ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu — JANA ZALESKIEGO, poświęcone było reglamentacji niektórych artykułów żywnościowych. Do ostatnich dni toczyły się rozmowy nad drugą wersją projektu opublikowanego niedawno przez prasę. Formalnie zasady te pozostają nadal projektem, bowiem decyzja zapadnie na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów.

Co nowego? Pierwsza sprawa to wprowadzenie kartek na mięso dopiero z dniem 1 kwietnia br. Tyle czasu potrzeba bowiem na ich rozproszanie, przygotowanie aparatu handlu i ogniwi administracji. System jest skomplikowany. Uwzględnia różne potrzeby poszczególnych grup ludności. Różne ale nie wszystkie. W trakcie konferencji mówiono m.in. o normach dla matek karmiących, dla rolników, którzy nie oddają państwu produktów rolnych wartości 15 tys. zł, wyłączeni są z systemu reglamentacji itp.

Wyłączenia nie będą natomiast dotyczyły osób uchylających się od pracy. Proponuje się przyznać im najniższą normę, m.in. z tego względu, że samo pojęcie uchylania się od pracy jest dość płynne i nie zawsze wynika ze zlej woli.

System nie jest idealny — stwierdził min. A. Kowalik — i być nie może. Musi stać się jednak elastyczny i to w dwojakim sensie. Po pierwsze, aparat administracyjny zobowiązany będzie do uwzględnienia sytuacji nietypowych, bowiem życie jest bogatsze od przepisów; po wtóre zaś, system winien się



W nowej tkalni jedno z francuskich krosien beczółenkowych obsługuje Jadwiga Jabłońska.

zmieniać w czasie, w miarę jak praktyka potwierdza lub zaprzecza przewidywania, że potrafimy dzielić szczytne zasoby żywności sprawiedliwie. Trzeba zdawać sobie jednak sprawę, że wprowadzając obecne zasady na okres 3 miesięcy nie można stwierdzić jednoznacznie, iż obecne normy ulegną zwiększeniu lub też zostaną wyrównane wszystkie dysproporcje. Opóźnienie wprowadzenia reglamentacji — choć wynikało z obiektywnych przyczyn, w tym zwłaszcza z potrzeby uzyskania społecznej akceptacji — poważnie zmniejszyło rezerwy handlu. Podaż reglamentowanych artykułów od stycznia br., była większa niż wynikałoby to z przewidywań norm.

Nie dotyczy to jednak masła. Proponuje się wyłączyć je z systemu kartkowego, ponieważ istnieją szanse, że ilości dostarczane w tym roku na rynek nie będą mniejsze niż w 1980 r.

Nie dotyczy to niestety cukru. Ograniczenia trzeba wprowadzić szybko przy równoczesnym zmniejszeniu norm. Tak więc już od 1 marca spodziewać się możemy kartek na cukier, które dla wszystkich osób powyżej 18

roku życia gwarantować będą nabycie 1 kg, zaś dla dzieci i młodzieży, matek karmiących i kobiet w ciąży — 1,5 kg. Uprawnieni do korzystania z wyższych norm będą mieli prawo od 1 kwietnia br. do nabycia łącznie z cukrem 1 tabliczki czekolady. Postawiono również skorygować normę mięsa i jego przetworów dla dzieci od 10 do 12 lat do 2,7 kg oraz dla młodzieży od 13 do 18 lat — do 4,5 kg. Struktura asortymentowa poszczególnych grup mięsa i wędlin pozostaje bez zmian.

„Minister Handlu Wewnętrznego i Usług zobowiązał się także rozpatrzyć sprawę przydziału pewnej puli kartek dla młodzieży w internatach wychodzących z założenia, że kartkowe normy na wyżywienie są tu dość niskie.

System reglamentacji jest koniecznością. Podkreślano to wielokrotnie. W tym kontekście jednak powstaje pytanie, czy i w jakim terminie będziemy doprowadzić do jego likwidacji bez dalszego komplikowania sytuacji na rynku. Zadekują o tym przede wszystkim wyniki w rolnictwie, ale i te zależą w

Dużo, modnie, kolorowo

Łomżyńskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Narew” w dużej części wyposażone są w aparaturę, pochodzącą bądź z importu, bądź licencyjną. Przykładowo — tkalnia to polskie krosno na licencji firmy „Zaurer”, a w nowej jej części znajdują się beczółenkowe krosna francuskich zakładów „MAY”. Obie tkalnie w ciągu roku są w stanie wyprodukować 27 mln metrów bieżących tkaniny surowej.

Wykańczalnia czyli wydział produkcji finalnej wyposażona jest wyłącznie w maszyny, sprowadzone za dewizy m.in. z Francji, Holandii, RFN i Szwajcarii. W jej skład wchodzi: oddział przygotowawczy, oddział bielnika, farbiarnia, drukarnia, apretura i składalnia. Zdolność produkcyjna wydziału wynosi 45 mln m. b. tkaniny rocznie.

Dodatkowe ilości tkanin, potrzebne do pełnego wykorzystania wykańczalni sprowadzane są m.in. z Fast, zakładów łódzkich i z importu (Pakistan, Indie, Japonia). Są to głównie tkaniny pościelowe i koszulowe.

Roczna wartość ubiegłorocznej produkcji zamknęła się kwotą 2,6 mld zł — wykonano wszystkie postawione przed zakładami plany. W tej kwocie mieszczą się przede wszystkim tkaniny koszulowe, pościelowe, sukienkowe. Produkcja „Narew” wędruje przede wszystkim do zakładów przemysłu odzieżowego a m.in.: „Wólczanki” i „Cory”.

Prowadzona jest współpraca ze słynną projektantką mody — Barbarą Hoff. W ub. r. efektem tej współpracy była m.in. kompleksowa kolekcja, stworzona przez B. Hoff wyłącznie z tkanin łomżyńskich.

Błęszcząca, wytłaczana tkanina z włókna poliestrowego, wytwarzana w „Narew” zdobyła w 1980 roku złoty medal na Międzynarodowych Targach Lipskich. Wdrożono ją już do produkcji, czeka jedynie na zatwierdzenie ceny. Fachowcy z łomżyńskich zakładów opracowali już wzór nowej tkaniny fartuchowej-matowej, o urozmaiconej kolorystyce, nadającej się nawet do sporządzenia koca. W sumie w ciągu każdego roku wprowadza się do produkcji ok. 200 nowych wzorów. 25 proc. z nich uznawane jest przez ekspertów jako tkaniny, odpowiadające wymogom współczesnej mody.

Tekst i fot. KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

Ciąg dalszy na str. 2

Czy możemy żyć bez wstrząsów?

Nie ma prawie takiej publikacji, w której problem cykliczności kryzysów społeczno-politycznych i gospodarczych nie pojawia się z całą ostrością. Rzecz idzie bowiem o to, aby z naszego życia wyrugować albo przynajmniej złagodzić napięcia, konflikty i wstrząsy społeczne. Jest to sprawa kapitalnej wagi. Nasi przeciwnicy polityczni lansują tezę, że system socjalistyczny jest niereformowalny. Teoretycznie można ją podważyć, gorzej już jednak z empiryczną, wynikającą z praktyki argumentacją.

A w ogóle dlaczego w naszym kraju dochodzi do cyklicznych kryzysów i wstrząsów społecznych? Już Marks wykrył zjawisko sprzeczności między dynamiką rozwoju sił wytwórczych i stałością form strukturalnych, organizacyjnych i funkcjonalnych życia społecznego. Na pewnym etapie rozwoju musi to spowodować napięcia i konflikty, które najczęściej rozwiązywane są metodami rewolucyjnymi. Dowodów na to historia dostarcza nam nadto wiele.

Od podobnych sprzeczności nie są wolne kraje realnego socjalizmu. I tu kryżują się interesy i dążenia poszczególnych klas, warstw, grup społeczno-zawodowych. Często także powstają pęknięcia i zadyry między aparatem władzy a społeczeństwem. Czy jednak w krajach socjalistycznych sprzeczności te muszą być rozwiązywane drogą wstrzą-

sów, jakich byliśmy u nas świadkami w latach 1948, 1956, 1968, 1970, 1976, 1980?

Oczywiście, że nie. Możliwy jest również ewolucyjny, reformatorski i innowacyjny sposób stopniowego, łagodnego rozładowywania napięć i konfliktów społecznych. Próby w tym kierunku były wielokrotnie czynione w przeszłości. Myślę choćby o październikowym eksperymencie z radami robotniczymi, próbach kolejnych reform gospodarczych, liberalizacji i demokratyzacji różnych form życia politycznego, społecznego i kulturalnego.

Niestety, ale po pewnym czasie albo rezygnowano z zapowiadanych zmian, albo zawieszano ich zakres, a tym samym powracano do starych, zastępych struktur. To musiało i dalej musi rodzić niezmiennie i nieufność społeczeństwa do aparatu władzy. Stąd też, jak sądzi, taka o-

strość i przewlekłość obecnego kryzysu, dalekiego jeszcze od ostatecznego rozwiązania.

Jest faktem, potwierdzonym przez praktykę, że stare formy strukturalne i instytucjonalne nie pozostają obojętne wobec wysiłków adaptacyjnych i reformatorskich, czynionych przez świat, postępowe siły w partii, ruchu związkowym i samorządowym, przez szeroko pojmowaną opinię publiczną. Wreć przeciwnie: bronią one swej trwałości i nienaruszalności, wykazując często ogromną agresywność.

Na VIII Plenum KC wyraźnie powiedziano, że odpowiedzialność za stęchnięcie i powolność zaradów napiecia ponoszą zarówno elementy ekstremalne, awanturnicze w ruchu zawo-

Ciąg dalszy na str. 3



Elżbieta Szymczyk prezentuje białocień kolorowe tkaniny z „Narew”.

Współpraca gospodarcza Polski i ZSRR

Wypowiedź M. Jagielskiego dla PAP

WARSZAWA (PAP) — Wśród partnerów gospodarczych Polski szczególnie ważną rolę odgrywa Związek Radziecki. Wynika to z wielkiego potencjału ekonomicznego i naukowo-technicznego gospodarki radzieckiej, z ogromnych zasobów surowcowych, jakimi dysponuje ZSRR, a równocześnie chłonności rynku naszego sąsiada na wiele polskich wyrobów, zwłaszcza maszyn i urządzeń. W zamian za to możemy nabywać tak potrzebne naszej gospodarce paliwa i surowce, nowoczesne urządzenia i artykuły konsumpcyjne. Wszystkie te czynniki sprawiają, że ZSRR był i jest dla Polski głównym partnerem gospodarczym. Nasze obroty ze Związkiem Radzieckim wyniosły w roku 1980 prawie 35 mld zł dew., co stanowiło ok. 35 proc. całości obrotów handlowych Polski z zagranicą i ok. 60 proc. całości obrotów z krajami socjalistycznymi. Udział Polski w globalnych obrotach handlowych ZSRR wyniósł ok. 10 proc., co daje nam drugie po NRD miejsce wśród partnerów handlowych Kraju Rad.

— Jakże są źródła dynamicznego rozwoju wszechstronnych stosunków Polski i ZSRR? Jak oceniać dzisiaj, w początkach bieżącej 5-letki ich znaczenie dla Polski? — pytamy członka Biura Politycznego KC PZPR, I zastępcę prezesa Rady Ministrów — MIECZYSLAWA JAGIELSKIEGO.

— U podstaw pomyślnie rozwijających się stosunków Polski i ZSRR leży wspólnota ideowa, tożsamość dążeń i interesów obydwu naszych krajów, połączonych trwałymi więzami braterstwa, przyjaźni, więzami sojusznictwa, jednolitości obronnej i współdziałania na arenie międzynarodowej. Rozwój naszej współpracy ukierunkowuje wspólne pragnienie budowania przyszłości, zasobnej i pokojowej przyszłości obu naszych narodów.

Dla Polski Ludowej współpracę z ZSRR była od początku jednym z głównych filarów w odbudowie i rozwoju kraju. Obecnie jest niezmierzającym ważnym oparciem w dążeniu do przewyższenia przeżytych przez nas trudności. Nasza aktywność w handlu zagranicznym i współpracy międzynarodowej jest wielokierunkowa, obejmuje obok ZSRR inne państwa socjalistyczne, kraje kapitalistyczne i kraje rozwijające się. Współpraca z ZSRR miała dla nas jednak zawsze priorytetowe znaczenie. Obecnie priorytet ten umacniamy.

Współpraca z ZSRR — stwierdza wicepremier M. Jagielski — szczególnie wyraziście ujawnia dziś wszystkie swoje walory. Wychodząc naprzeciw naszym kłopotom ZSRR ze szczególną skrupulatnością realizował w 1980 r. swoje zobowiązania wobec Polski. Wiele dostaw, w tym surowców, przyspieszono w stosunku do terminów kontraktowych. Choć nieurodzaj dotknął w pewnym zakresie także produkcję rolną w ZSRR, uzyskaliśmy możliwość dodatkowego zakupu 500 tys. ton zboża, 10 tys. ton ryb i konserw rybnych, 5 tys. ton oleju słonecznikowego, 10 tys. ton cebuli, 1 tys. ton miodu, 320 ton herbaty, 1 tys. ton pasty pomidorowej. Zakupiliśmy również dodatkowe ilości surowców, w tym 6 tys. ton bawełny, 6 tys. ton celulozy, 6 tys. ton kauczuku i 100 tys. ton apatytów. Dostawy te w zasadzie już zrealizowano.

Główne kierunki rozwoju dalszej współpracy gospodarczej między Polską a ZSRR były przedmiotem rozmów I sekretarza KC PZPR — Stanisława Kani z sekretarzem generalnym KC KPZR — Leonidem Breżniewem i premierem przyjaźnielskiej Włochy w Moskwie w końcu października ubiegłego roku. W wyniku tych rozmów Związek Ra-

ych obiektów przemysłowych i linii technologicznych, a m.in. fabryk kwasu siarkowego, fabryk płyt pilśniowych, cukrowni itp.

Surowce warunkują dziś rozwój ekonomiczny i postęp społeczny. Mając węgiel, siarkę, miedź, cynk, sól — jesteśmy pod tym względem w dość dogodnej sytuacji. Brakuje nam jednak ropy naftowej i rud żelaza, nie wystarcza gazu ziemnego, celulozy, dają się we znaki kłopoty energetyczne. Brak tych nie rozwija się jedynie drogą tradycyjnego importu. Dlatego wspólnie z innymi krajami RWPG

włączamy się do rozbudowy bazy surowcowej w ZSRR, aby ta droga zapewnić sobie niezbędne dostawy różnych surowców. W formie współpracy wielostronnej i dwustronnej uczestniczymy w rozwoju bazy wydobywczej soli potasowej na Białorusi, w budowie ogromnych zakładów celulozowych w Ust-Ilmie, zakładów azbestowych w Kijambajewsku, w budowie gazu orenburgskiego, w rozbudowie energetyki atomowej na terenie ZSRR. Warto też podkreślić, iż ok. 12 proc. dostaw surowców z ZSRR w roku 1980 stanowiły surowce, otrzymywane w zamian za uczestnictwo Polski we wspólnych inwestycjach na terenie ZSRR.

Współpraca gospodarcza z ZSRR stanowi u nas jeden z istotnych czynników poprawy efektywności gospodarowania. Dostawy specjalizacyjno-koooperacyjne stanowią obecnie ok. 50 proc. polskiego eksportu maszyn do ZSRR i ponad 40 proc. polskiego importu maszyn z tego obszaru. Rozwijają się one najsilniej w przemyśle motoryzacyjnym, lotniczym, maszyn budowlano-drogowych w przemyśle elektronizacji, włókienniczym i w innych gałęziach przemysłu. Świadczy to o pogłębiającej się kompleksowości i powiązaniu gospodarki Polski i ZSRR.

Oba kraje przywiązują również wielką wagę do rozszerzania i pogłębiania różnorodnych form współpracy w sferze nauki i techniki oraz do koncentracji wysiłków naukowo-badawczych na zagadnieniach o priorytetowym znaczeniu. Należą do nich zadania badawcze i wdrożeniowe w zakresie energetyki i przemysłu węglowego, budowy maszyn ciężkich i transportowych, techniki obliczeniowej, automatyki i aparatury sterowania, budowy maszyn dla przemysłu chemicznego i petrochemicznego itp. Zmierzamy do kształtowania nowych wyższych form współdziałania, m.in. tworzenia wspólnych instytucji naukowo-badawczych i biur konstrukcyjnych, odpowiedniej koordynacji planów rozwoju nauki i techniki. Dokonania na tym polu — powiedział M. Jagielski — stają się istotną siłą napędową postępu społeczno-gospodarczego i procesów integracyjnych.

Współpraca z ZSRR stanowi ważny czynnik przewyższenia przeżytych przez Polskę bardzo poważnych trudności i stabilizacji życia w naszym kraju, co z kolei stanowi warunek pomyślnego przebiegu procesu socjalistycznej reformy i demokratyzacji, umocnienia socjalistycznych stosunków w naszym społeczeństwie, przywrócenia wiary w pomyślną przyszłość suwerennej Polski, ludzi pracy i ogółu obywateli naszego kraju.

Współpraca Polski z ZSRR bardzo pomyślnie rozwija się nie tylko w sferze gospodarczej ale również w innych dziedzinach życia. Dotyczy to przede wszystkim siły motoryzacyjnej wzajemnych stosunków, jaką tworzy partnerskie współdziałanie PZPR i KPZR.

Rozmawiał: ANDRZEJ HETMANEK

Pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

Dziś — zachmurzenie duże, okresami opady śniegu. Temperatura maksymalna około -3 st., minimalna około -10 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany, północno-wschodni i wschodni.

NA DALSZE 48 GODZ. — bez istotnych zmian. (aka)

Tajemnicze porwanie w Gdańsku

GDANSK (PAP) — Prokuratura Wojewódzkiej w Gdańsku przekazane zostały, z wnioskiem o wszczęcie śledztwa, materiały z Komendy Miejskiej MO w tym mieście. Wynika z nich, że od 9 do 14 bm. został porwany i pobawiony wolności przez niezidentyfikowaną osobę podająca się za funkcjonariusza organów ścigania, Marek Mikołajczuk — stocznowiec, członek Prezydium KZ NSZZ „Solidarność” z m. Stocznia Gdańska. Z ma-

WARSZAWA (PAP) — 19 bm. odbyło się w Belwedrze posiedzenie Rady Państwa. Rada Państwa zapoznała się z informacją o działalności Sądu Najwyższego.

Realizując konstytucyjne i ustawowe zadania Sąd Najwyższy we wszystkich sferach swej działalności dąży do umacniania praworządności, stanowiącej podstawę funkcjonowania państwa i rozwoju społeczeństwa. Sprawując nadzór nad działalnością wszystkich sądów w zakresie orzekania Sąd Najwyższy dąży do zapewnienia jak najlepszego stosowania prawa i kształtowania praktyki orzecznictwa sądów, by służyła ona zarówno ochronie interesów społeczeństwa jak i indywidualnych praw obywateli. Wiele uwagi skupia Sąd Najwyższy na zadaniach profilaktyczno-wychowawczych. Realizowane jest przez publikowanie orzecznictwa, działalność publicystyczną i społeczną sędziów Sądu Najwyższego, sygnalizowanie właściwym organom państwa problemów wynikających ze spraw rozpatrywanych.

Przyjmując do wiadomości przedłożoną informację Rada Państwa zwróciła uwagę na potrzebę pełniejszego wykorzystania wniosków płynących z działalności sądu w pracach legislacyjnych. W związku ze wzrastającą liczbą zagadnień prawnych związanych ze stosowaniem przepisów ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym oraz innych świadczeń dla rolników i ich rodzin, a także społecznej i gospodarczej doniosłości tych zagadnień — istnieje potrzeba podjęcia przez Sąd Najwyższy działań zmierzających

do ukierunkowania i ujednolicenia orzecznictwa sądów powszechnych w tym zakresie.

Rada Państwa rozpatrzyła także sprawozdanie z działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Naczelną Sąd Administracyjny utworzony ustawą z dnia 31 stycznia 1980 r. rozpoczął działalność w dniu 1 września ubiegłego roku. Jego utworzenie spotkało się od początku z żywym zainteresowaniem społeczeństwa. Już pierwsze miesiące działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego wskazują na pełne uzasadnienie powołania sąduowej kontroli decyzji administracyjnych.

Rada Państwa przyjęła sprawozdanie z dotychczasowej działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego, podkreślając dużą rolę sądowej kontroli decyzji organów administracji państwowej w procesie rozszerzania demokracji i umacniania praworządności. Działalność Naczelnego Sądu Administracyjnego będzie stanowić skuteczny środek oddziaływania na prawidłowe i jednolite stosowanie prawa przez organa administracji.

Przyjęto do wiadomości informację prezesa NSA o powołaniu od 1 lipca br. pięciu osódek zamieszekowych NSA (w Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu).

Rada Państwa rozpatrzyła informację dotyczącą przyjmowania i załatwiania skarg i wniosków składanych do sądów i organów prokuratury w trybie przewidzianym w przepisach Kodeksu Postępowania Administracyjnego.

Spotkanie S. Zawodzińskiego z prokuratorami

W Prokuraturze Wojewódzkiej w Białymstoku, odbyło się w czwartek, 19 bm. spotkanie prokuratorów z I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR — Stefanem Zawodzińskim. Omówiono najważniejsze problemy pracy prokuratury a w tym energizację, zwołanie wszelkich nadzorczych, szczególnie wynikających z wykorzystania stanowisk służbowych dla celów prywatnych. Poruszano także zagadnienia pełnego przestrzegania zasad praworządności.

Tow. S. Zawodziński poinformował o najważniejszych problemach pracy partyjnej w aspekcie zbliżającego się IX Zjazdu partii. Odpowiedział także na liczne pytania dotyczące przebiegu odnowy w partii, większej jawności życia politycznego, szerszej informacji, odpowiedzialności politycznej i karnej osób winnych za doprowadzenie kraju do kryzysu społeczno-gospodarczego. Wyrażnie też podkreślił, że jedynym wyznacznikiem pracy prokuratury jest prawo. (h)

Narada w WK SD w Białymstoku

W czwartek, 19 bm. w Wojewódzkim Komitecie Stronnictwa Demokratycznego w Białymstoku odbyła się narada sekretarzy Miejskich Komitetów SD i kół terenowych SD. W roku posiedzenia, którym kierował przewodniczący WK SD — Zygmunt Kumaner, mówiono o sprawach związanych z realizacją uchwały niedawnego XI Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów SD, kierunki działalności kół Stronnictwa w roku bieżącym oraz podejmowane przedsięwzięcia i inicjatywy Stronnictwa przed zbliżającym się XI Kongresem SD.

Za najpilniejsze zadanie uznano aktywny i pełny udział członków SD w normalizacji życia społeczno-gospodarczego w woj. białostockim, przyspieszenia procesów demokratyzacji, współdziałania Stronnictwa w realizacji planów społeczno-gospodarczych uchwalonych w br. na sesjach rad narodowych, przyspieszenia roli rad narodowych i organów przedstawicielskich

W niedzielę, 22 bm., o godz. 18.30 w Klubie „Millennium” (Mazowiecka 39 „D”), zostanie zaprezentowany program poetycko-publicystyczny pt.: „Człowiek Miłosz — poeta nieznan”. W wykonaniu aktorów warszawskich — Barbary Horawskiej i Stanisławy Wyżyskiej, z udziałem publicysty Marka Moroz.

(olp)

Wieczór poetycki

W niedzielę, 22 bm., o godz. 18.30 w Klubie „Millennium” (Mazowiecka 39 „D”), zostanie zaprezentowany program poetycko-publicystyczny pt.: „Człowiek Miłosz — poeta nieznan”. W wykonaniu aktorów warszawskich — Barbary Horawskiej i Stanisławy Wyżyskiej, z udziałem publicysty Marka Moroz.

(olp)

Wieczór poetycki

W niedzielę, 22 bm., o godz. 18.30 w Klubie „Millennium” (Mazowiecka 39 „D”), zostanie zaprezentowany program poetycko-publicystyczny pt.: „Człowiek Miłosz — poeta nieznan”. W wykonaniu aktorów warszawskich — Barbary Horawskiej i Stanisławy Wyżyskiej, z udziałem publicysty Marka Moroz.

(olp)

do ukierunkowania i ujednolicenia orzecznictwa sądów powszechnych w tym zakresie.

Rada Państwa rozpatrzyła także sprawozdanie z działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Naczelną Sąd Administracyjny utworzony ustawą z dnia 31 stycznia 1980 r. rozpoczął działalność w dniu 1 września ubiegłego roku. Jego utworzenie spotkało się od początku z żywym zainteresowaniem społeczeństwa. Już pierwsze miesiące działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego wskazują na pełne uzasadnienie powołania sąduowej kontroli decyzji administracyjnych.

Rada Państwa przyjęła sprawozdanie z dotychczasowej działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego, podkreślając dużą rolę sądowej kontroli decyzji organów administracji państwowej w procesie rozszerzania demokracji i umacniania praworządności. Działalność Naczelnego Sądu Administracyjnego będzie stanowić skuteczny środek oddziaływania na prawidłowe i jednolite stosowanie prawa przez organa administracji.

Przyjęto do wiadomości informację prezesa NSA o powołaniu od 1 lipca br. pięciu osódek zamieszekowych NSA (w Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu).

Rada Państwa rozpatrzyła informację dotyczącą przyjmowania i załatwiania skarg i wniosków składanych do sądów i organów prokuratury w trybie przewidzianym w przepisach Kodeksu Postępowania Administracyjnego.

do ukierunkowania i ujednolicenia orzecznictwa sądów powszechnych w tym zakresie.

Rada Państwa rozpatrzyła także sprawozdanie z działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Naczelną Sąd Administracyjny utworzony ustawą z dnia 31 stycznia 1980 r. rozpoczął działalność w dniu 1 września ubiegłego roku. Jego utworzenie spotkało się od początku z żywym zainteresowaniem społeczeństwa. Już pierwsze miesiące działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego wskazują na pełne uzasadnienie powołania sąduowej kontroli decyzji administracyjnych.

Rada Państwa przyjęła sprawozdanie z dotychczasowej działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego, podkreślając dużą rolę sądowej kontroli decyzji organów administracji państwowej w procesie rozszerzania demokracji i umacniania praworządności. Działalność Naczelnego Sądu Administracyjnego będzie stanowić skuteczny środek oddziaływania na prawidłowe i jednolite stosowanie prawa przez organa administracji.

Przyjęto do wiadomości informację prezesa NSA o powołaniu od 1 lipca br. pięciu osódek zamieszekowych NSA (w Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu).

Rada Państwa rozpatrzyła informację dotyczącą przyjmowania i załatwiania skarg i wniosków składanych do sądów i organów prokuratury w trybie przewidzianym w przepisach Kodeksu Postępowania Administracyjnego.

do ukierunkowania i ujednolicenia orzecznictwa sądów powszechnych w tym zakresie.

Rada Państwa rozpatrzyła także sprawozdanie z działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Naczelną Sąd Administracyjny utworzony ustawą z dnia 31 stycznia 1980 r. rozpoczął działalność w dniu 1 września ubiegłego roku. Jego utworzenie spotkało się od początku z żywym zainteresowaniem społeczeństwa. Już pierwsze miesiące działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego wskazują na pełne uzasadnienie powołania sąduowej kontroli decyzji administracyjnych.

Rada Państwa przyjęła sprawozdanie z dotychczasowej działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego, podkreślając dużą rolę sądowej kontroli decyzji organów administracji państwowej w procesie rozszerzania demokracji i umacniania praworządności. Działalność Naczelnego Sądu Administracyjnego będzie stanowić skuteczny środek oddziaływania na prawidłowe i jednolite stosowanie prawa przez organa administracji.

Przyjęto do wiadomości informację prezesa NSA o powołaniu od 1 lipca br. pięciu osódek zamieszekowych NSA (w Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu).

Rada Państwa rozpatrzyła informację dotyczącą przyjmowania i załatwiania skarg i wniosków składanych do sądów i organów prokuratury w trybie przewidzianym w przepisach Kodeksu Postępowania Administracyjnego.

do ukierunkowania i ujednolicenia orzecznictwa sądów powszechnych w tym zakresie.

Rada Państwa rozpatrzyła także sprawozdanie z działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Naczelną Sąd Administracyjny utworzony ustawą z dnia 31 stycznia 1980 r. rozpoczął działalność w dniu 1 września ubiegłego roku. Jego utworzenie spotkało się od początku z żywym zainteresowaniem społeczeństwa. Już pierwsze miesiące działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego wskazują na pełne uzasadnienie powołania sąduowej kontroli decyzji administracyjnych.

Rada Państwa przyjęła sprawozdanie z dotychczasowej działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego, podkreślając dużą rolę sądowej kontroli decyzji organów administracji państwowej w procesie rozszerzania demokracji i umacniania praworządności. Działalność Naczelnego Sądu Administracyjnego będzie stanowić skuteczny środek oddziaływania na prawidłowe i jednolite stosowanie prawa przez organa administracji.

Przyjęto do wiadomości informację prezesa NSA o powołaniu od 1 lipca br. pięciu osódek zamieszekowych NSA (w Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu).

Rada Państwa rozpatrzyła informację dotyczącą przyjmowania i załatwiania skarg i wniosków składanych do sądów i organów prokuratury w trybie przewidzianym w przepisach Kodeksu Postępowania Administracyjnego.

do ukierunkowania i ujednolicenia orzecznictwa sądów powszechnych w tym zakresie.

Rada Państwa rozpatrzyła także sprawozdanie z działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Naczelną Sąd Administracyjny utworzony ustawą z dnia 31 stycznia 1980 r. rozpoczął działalność w dniu 1 września ubiegłego roku. Jego utworzenie spotkało się od początku z żywym zainteresowaniem społeczeństwa. Już pierwsze miesiące działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego wskazują na pełne uzasadnienie powołania sąduowej kontroli decyzji administracyjnych.

Rada Państwa przyjęła sprawozdanie z dotychczasowej działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego, podkreślając dużą rolę sądowej kontroli decyzji organów administracji państwowej w procesie rozszerzania demokracji i umacniania praworządności. Działalność Naczelnego Sądu Administracyjnego będzie stanowić skuteczny środek oddziaływania na prawidłowe i jednolite stosowanie prawa przez organa administracji.

Przyjęto do wiadomości informację prezesa NSA o powołaniu od 1 lipca br. pięciu osódek zamieszekowych NSA (w Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu).

Rada Państwa rozpatrzyła informację dotyczącą przyjmowania i załatwiania skarg i wniosków składanych do sądów i organów prokuratury w trybie przewidzianym w przepisach Kodeksu Postępowania Administracyjnego.

do ukierunkowania i ujednolicenia orzecznictwa sądów powszechnych w tym zakresie.

Rada Państwa rozpatrzyła także sprawozdanie z działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Naczelną Sąd Administracyjny utworzony ustawą z dnia 31 stycznia 1980 r. rozpoczął działalność w dniu 1 września ubiegłego roku. Jego utworzenie spotkało się od początku z żywym zainteresowaniem społeczeństwa. Już pierwsze miesiące działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego wskazują na pełne uzasadnienie powołania sąduowej kontroli decyzji administracyjnych.

Rada Państwa przyjęła sprawozdanie z dotychczasowej działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego, podkreślając dużą rolę sądowej kontroli decyzji organów administracji państwowej w procesie rozszerzania demokracji i umacniania praworządności. Działalność Naczelnego Sądu Administracyjnego będzie stanowić skuteczny środek oddziaływania na prawidłowe i jednolite stosowanie prawa przez organa administracji.

Przyjęto do wiadomości informację prezesa NSA o powołaniu od 1 lipca br. pięciu osódek zamieszekowych NSA (w Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu).

Rada Państwa rozpatrzyła informację dotyczącą przyjmowania i załatwiania skarg i wniosków składanych do sądów i organów prokuratury w trybie przewidzianym w przepisach Kodeksu Postępowania Administracyjnego.

do ukierunkowania i ujednolicenia orzecznictwa sądów powszechnych w tym zakresie.

Rada Państwa rozpatrzyła także sprawozdanie z działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Podpisanie porozumienia komisji rządowej i komitetu strajkowego w Rzeszowie

RZESZÓW (PAP) — W nocy z 18 na 19 bm. podpisane zostało w Rzeszowie porozumienie między komisją rządową, a komitetem strajkowym, kończące wielodniowe rozmowy na temat wysuwanych przez rolników postulatów, obejmujących całokształt problemów rolnictwa i społeczności wiejskiej. Porozumienie to zawierało kilkadziesiąt punktów dotyczących m.in. obrotu ziemią, zaopatrzenia i inwestycji w rolnictwie, rent i emerytur, cen produktów rolnych, oświaty i wychowania.

Oto niektóre ważniejsze postanowienia zawarte w tym porozumieniu:
★ uznano za celowe ustawowe wzmocnienie gwarancji nienaruszalności własności chłopskiej, zwłaszcza ziemi oraz prawa do jej dziedziczenia oraz uznanie indywidualnych gospodarstw za trwałe, równoprawny element naszej gospodarki narodowej;
★ do końca br. rząd wycofał z projektu nowelizacji przepisów dotyczących obrotu ziemią oraz wniosku do Sejmu projektu ustawy o scalaniu gruntów skonsultowany go z przedstawicielami rolników;
★ od 1 lipca br. dotacje i kredyty na zagospodarowanie ziemi będą przyznawane wszystkim sektorom rolnictwa na jednakowych prawach;
★ do końca br. rząd wnieśli projekt nowej ustawy o terenach budowlanych na obszarach wsi, uwzględniającej zasady, iż wyznaczanie i przejmowanie na własność państwa terenów budowlanych odbywa się przy udziale zebrania wiejskiego, a wysokość odszkodowania za przejmowanie gruntów musi odpowiadać interesom ich właścicieli tj. na poziomie cen wolnorynkowych;
★ do końca czerwca br. zostanie przygotowany — z udziałem przedstawicieli rolników i ekspertów — projekt nowelizacji uchwały Rady Ministrów w sprawie gospodarczych specjalistycznych i zespołów rolników w zakresie preferencji w kredytowaniu i zaopatrzeniu w środki produkcji tych gospodarstw, zostanie również opracowany program zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji, szczególnie zaś w maszyny rolnicze, części zamienne do nich oraz materiały budowlane, przewidujący także lepsze dostosowanie produkcji maszyn rolniczych do potrzeb gospodarstw;
★ zostaną zweryfikowane — w oparciu o rzeczywiste koszty wytworzenia — ceny maszyn rolniczych, a nowe ceny wprowadzi się nie później niż od początku przyszłego roku;
★ do końca br. zostaną wydane przepisy zrównujące rolnictwo indywidualne z innymi sektorami gospodarki rolnej w zakresie dostępności i zasad korzystania z kredytów oraz systemu ulg podatkowych i kredytowych z tytułu inwestycji;
★ w miarę wzrostu wydobywania węgla rząd zwiększy normę na potrzeby bytowe

rolników do 1,5 tony na gospodarstwo, a następnie zapewni sukcesywnie zwiększone przydziały tego opalu dla rolników indywidualnych, aż do przywrócenia sprzedaży wolnorynkowej;
★ zwiększone zostaną nakłady na produkcję leków weterynaryjnych;
★ do końca czerwca br. nastąpi znaczne ograniczenie liczb punktów sprzedaży alkoholu na wsi;
★ do końca br. rząd opracuje zasadniczą reformę systemu cen w kierunku wywyższenia cen produktów rolnych, względnie obniżenia cen środków produkcji i innych kosztów produkcji rolniczej;
★ wniesiony zostanie do Sejmu projekt nowelizacji ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym, oraz innych świadczeniach dla rolników — dążąc do pełnego zrównania rolników indywidualnych w prawach socjalnych z innymi

grupami społeczno-zawodowymi, a już w najbliższym czasie przygotowany zostanie projekt podwyższenia najniższych świadczeń emerytalno-rentowych rolników do poziomu minimum socjalnego.
Ze strony komisji rządowej porozumienie podpisali m.in. wicepremier: rolnictwa — Andrzej Kacała (przewodniczący komisji) oraz oświaty i wychowania — Jerzy Wojciechowski; ze strony komitetu strajkowego Jan Kulaj i Katarzyna Bielanska; ze strony MKZ NSZZ „Solidarność” w Rzeszowie — Jan Ogródek i Antoni Kopaczewski. Sygnowali je również w imieniu KKP NSZZ „Solidarność” — Lech Wałęsa i Bogdan Lis.
Porozumienie wejdzie w życie po podpisaniu podobnego dokumentu ze strajkującymi rolnikami w Ustrzykach Dolnych, dokąd 19 bm. rano udala się na rozmowy komisja rządowa z A. Kacalą oraz L. Wałęsą.

SPORT

Doniesienia agencyjne

22-letni zawodnik radziecki Aleksander Zirow został zwycięzcą słomianki w turnieju rozegranym w ramach VIII Zimowej Spartakiady Armii Zaprzysiężonych w Borowcu. Medal srebrny zdobył Bułgar Zapanielow, a brązowy Maciej Ciapla-Gasienica.
W piątek, w przedostatnim dniu świątecznych mistrzostw świata seniorów w pociągach nowoczesnym, dla Janusza Peciały i jego kolegów będzie to impreza pretekstowa, stanowiąca szanse rewanżu za nieudany występ na igrzyskach w Moskwie.
Nasi pociągowicze wczelnie rozpoczęli przygotowania do nowego sezonu. Mają już za sobą treningi w Warszawie i w Drzonkowskim ośrodku, gdzie odbył się także sprawdzian z udziałem całej czołówki — zawodów o puchar wyzwolenia Zielonej Góry. Ich zwycięzca został Marek Chmielewski, ale Janusz Peciały i Jan Oleśński nie startowali we wszystkich konkurencjach.

Pod siatką

Pierwsze zwycięstwa

Rozpoczęły się w Białymstoku eliminacje pojedynki mistrzostw Polski w siatkówce juniorów. Na parkiecie hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 15 rozegrano w pierwszym dniu dwa mecze.
Turniej zainaugurowały drużyny Metalowca Białostok i Bugu Wyszków. Po grze stojącej na niskim poziomie wygrali białoostoczanie 3:0 (15:0, 15:0, 15:0).
Bardziej pasjonujący charakter miało spotkanie Zorza Łomża z AZS-em Ol-

sztyń. Oba zespoły zaprezentowały zaciętą wygraną walkę. Wygrała Zorza 3:2 (6:15, 15:6, 18:20, 15:6, 15:6). O zwycięstwie zdecydował ostatni set, w którym łomżyńscy wykaźali lepsze przygotowanie kandydów.
Nieprzejmującym spostrzeżeniem jest fakt słabego zainteresowania tą imprezą ze strony widzów. Czyż nie ma wśród białoostoczan sympatyków siatkówki?
W piątek i sobotę początek spotkań o godz. 16, a w niedzielę o godz. 10. (J.A.D.)

Na dzidowej macie

Następcy Zajkowskiego?

W Elku odbył się okręgowy turniej dżudo zawodników urodzonych w latach 1965-67. Startowało 44 chłopców w 9 kategoriach wagowych. Poziom zaprezentowany na elckim macie był niezły. Oby tylko z tej plejady wyrósł następca Antoniego Zajkowskiego — olimpijczyka, który swą bogatą karierę dżudokę rozpoczął w białostockiej Jagiellonii.

A oto zwycięzcy turnieju i przepisywane wywalczone przez reprezentantów nasze regionu. Waga 44 kg — 1. D. Sadowski (Gwardia Szczecin), 3. T. Zysk (Zak Elk), 48 kg — 1. D. Krasinski (Gwardia Szczecin), 2. J. Krupa (Zak Elk), 52 kg — 1. R. Laskowski (Gwardia Szczecin), 2. K. Świeński (Zak Elk), 56 kg — 7. A. Prusiński (Gwardia Szczecin), 60 kg — 1. M. Lech

„Solidarność” przed wyborami

Jakimi sprawami zajmuje się aktualnie MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku i jak wygląda jego codzienna praca? Rozmawiamy krótko o tym z przewodniczącym MKZ, Feliksem Gołbiewskim.
— Najważniejsze są dla nas przygotowania wyborów do MKZ-u. W zasadzie kampania wyborcza w zakładach pracy została zakończona. Mamy projekt ordynacji wyborczej, ale musimy jeszcze posprządać dokumentację i ewidencje członków w zakładach. Na razie nasi ludzie są oddelegowani do pracy w związku, ale minister Obodowski zapowiedział, że będzie im można udzielać jedynie urlopow bezpłatnych. Przewidujemy pewien minimalny poziom ilości członków — ok. 800-800, by można było dać przewodniczącemu elta. Czekaemy tu na ustawę o związkach zawodowych.

Nasz rozmówca wspomina o coraz szerszym zajmowaniu się sprawami socjalnymi. Trwa ostatnio dyskusja, jak dzielić miejsca w sanatoriach i domach wczasowych. Komisja Krajowa żąda przekazania sanatoriów resortowi służby zdrowia, na co nie zgadzają się związki branżowe i FWP. Przysiągła one jedynie na pełną jawność rozdziału miejsc między branżę. Cała sprawa wymaga chyba interwencji Sejmu.

W Komisji Interwencyjnej najbliższą do załatwienia jest sprawa redukcji pracowników w Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Grąjewie. Decyzję taką po ostatnich uchwałach Kongresu Spółdzielczości Rolniczej i Rady CZSR „Samopomoc Chłopska” o rozdziale środków transportowych między spółdzielnie podjęto natychmiast i bez konsultacji z pracownikami oraz związkami zawodowymi. Nie miejsce tu na rozstrzyga-

nie o sensowności rozbratania STW, ale konieczność szerokiej konsultacji takich decyzji nie podlega dyskusji. „Solidarność” uczestniczy w ustalaniu zasad rozdziału wielu deficytowych towarów i produktów, stojąc jednocześnie

Ciąg dalszy ze str. 1

dowym, jak i siły zachowawcze, konserwatywne w partii i aparacie władzy. Jest faktem, że wiele strajków, zwłaszcza o zasięgu lokalnym, można było uniknąć. Sprawy, które stawały się zarzewiem konfliktu, można było, wykazując z obu stron dobrą wolę i ustepliwość, bezboleśnie załatwić. Władze chciały jednak za wszelką cenę postawić na swoim. Wszystko to przypominało swoistą przepychankę, obliczoną na podjęcie i przechylenie drugiej strony.

Z wielkim bólem rodzą się nowe ustawy, zarządzenia i decyzje, wynikające z realizacji porozumień społecznych. Oczywiście, niektóre zobowiązania np. socjalne i bytowe przerastają aktualne możliwości gospodarki i państwa. Konieczne są tu renegocjacje. Z tym zgadzają się także działacze związkowi, również z NSZZ „Solidarność”. Ale niektóre postanowienia porozumień można było przecieć wykonać nie wydając na to ani złotówki. I tu wina władz jest ewidentna.

Konkretne, autentyczne zmiany często jeszcze zastępuje się różnymi „reorganizacjami”, które kreją się wokół starych, zużytych modeli. Przykład: samorząd wiejski. Spotkałem się wielokrotnie z następującym zarzutem chłopów: jak to może być, że kółka rolnicze reaktywują ci sami działacze z miast i gmin, którzy wcześniej spowodowali ich upadek? Czy można wierzyć w ich dobre intencje? Nieuważność rolników jest tu całkiem zrozumiała. Być może, iż i rady robotnicze będą organizować ci sami, którzy wnosili o ich wcześniejszą likwidację.

Odnosi się wrażenie, że aparat partyjny i administracyjny zastępy w starych metodach sprawowania władzy. Odnosi się to w tej chwili przede wszystkim, w moim przekonaniu, do jego szczebli najniższych — wojewódzkich i miejsko-gminnych. Przejawia się to w

stałych, niezmiennych ciągach do dyrygowania politycznego, administracyjnego i psychologicznego, podejmowania jednostronnych, arbitralnych decyzji, bez liczenia się z nastrojami i opiniami społeczeństwa. Ten styl rządzenia zmusił w końcu do dymisji premiera i kilku jego współpracowników.

Nieprzypadkowo, jak sądzę, w ostatnich miesiącach byliśmy zaskakiwani zmianymi decyzjami, podejmowanymi i następnie anulowanymi przez różne ośrodki władzy. Czy wynikało to

z tego, że nikt łatwo nie oddaje forticy, która całym latami sobie wznosiła i umacniała? I to nie tylko na „szczytach”, ale i na samym dole. Iluż ludzi w gminach żyje z biurokratycznego ucisku rolnika? Nie dziwie się, że biurokraci załadają bronić złotego ciela, dzięki któremu dobrze im się wiedzie.

Dlatego na VIII Plenum postanowiono sprawę zdecydować: trzeba szybko odcisnąć aparat partyjny i aparat władzy z karierowiczów, spryciarzy, ludzi niekompetentnych i nieudolnych. Jeśli tego nie uczyni partia, zrobi to za nią ktoś inny. Taka jest prawda. Partia musi być tą siłą, która spowoduje szybsze dokonanie mechanizmów państwowo-gospodarczych i społeczno-politycznych.

Dziś każda społeczna decyzja, każda ocena i decyzja musi liczyć się z procesami, zachodzącymi w życiu. Tylko takie postępowanie może być celowe i skuteczne. A jeśli tak, to trzeba brać pod uwagę interesy dwóch

stron — aparatu władzy oraz społeczeństwa (i tych sił, które go reprezentują: związkowych, samorządowych, społecznych itp.).

Niestety, ale nasi politycy i administratorzy uważają nadal, że wszystko podlega ich kontroli, aprobach i rozstrzygnięciu. Dlatego z takimi oporami w swym działaniu posługują się metodą społecznej, autentycznej konsultacji, opiniowania podejmowanych decyzji, brania pod uwagę nastrojów i poglądów obywateli. Stąd

watełskim zdyscyplinowaniu i współodpowiedzialności. Dziś jak nigdy konieczne jest przywrócenie równowagi między rolą aparatu władzy a rolą społeczeństwa. Kto taką równowagę powinien ustanowić? Oczywiście, obowiązek spoczywa po obydwóch stronach: aparacie władzy i społeczeństwie. Ale w moim przekonaniu więcej dobrej woli powinny okazać jednak władze. Aby tak się stało, musi to być aparat zreformowany, odnowiony, zdolny do działania w zmie-

Niestety, ale nie miał kto im tego powiedzieć, ponieważ — jak później się usprawliwiano — nie nadeszły z centrali instrukcje i wytyczne.

Z załem należy stwierdzić, że sposób informowania pozostawał nadal wiele do życzenia. Społeczeństwo otrzymuje w dalszym ciągu informacje wybiórcze, cząstkowe, jednostronne. Nie dziwnego, że na zebraniach partyjnych i środowiskowych często słyszy się takie głosy: nie mamy zaufania do władzy, która coś przed nami ukrywa, a więc nie ma do nas zaufania. A później nam się zarzuca, że nie wierzymy w dobre intencje władzy. Czyżby nie pamiętano o przysłówiu Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie?

Rzetelna, wiarygodna, wielostronna informacja jest podstawowym środkiem politycznego wychowania społeczeństwa i wdrażania społecznej dyscypliny. Ludzie są przekonani, że jeśli władza coś zataja, to pewnością ma coś na sumieniu. Najczęściej ukrywa to, co jest dla niej drażliwe, niewygodne, może wystawić niepochlebną ocenę. Dlatego takie władzy — rozumują ludzie — należy nie wierzyć, stanąć wobec niej okoniem, przeciwstawiać się jej decyzjom, nawet w swym założeniu najbardziej słusznym i pożytecznym.

Informacje nadal płyną dwoma kanałami: jawnym i niejawnym. Te pierwsze najczęściej są sprawozdane, dające informowanemu możliwości podjęcia decyzji, drugie natomiast są najczęściej niesprawdzone i podające gotowe elementy decyzji. Dlatego zgodzić się trzeba z socjologami, którzy twierdzą, że tam, gdzie nie ma informacji dla społeczeństwa, nie ma też jej dla rządzących. Fakty zastępuje się bowiem w wielu wypadkach fikcją.

Skąd my to znamy? A jeśli znamy i mamy świeżą pamięć, dlaczego brniemy w starych błędach?

STANISŁAW ŚWIERAD

Jak dojrzewiali studenci?

Kiedy zaczął się strajk łódzkich studentów?

Kronikarz powie, że 21 stycznia 1981 roku, w dniu tym studenci łódzcy po

rozmowach z przedstawicielami Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, Nauki

i Techniki — którym przewodził wiceminister St. Czajka — doszli do wniosku

wobec ogłoszenia się przez „wysianników Warszawy” nie dość dostatecznie

kompetentnymi, że wyjściem z całej sytuacji jest strajk.

Ale zabierając głos w sposób poważny nie można nie zapytać o faktyczny termin rozpoczęcia tego strajku. Czy rzeczywiście zaczął się on 21 stycznia br., a do tego tylko w Łodzi? Myślę, że nie! Od dawna było wiadomo na przykład — czyli od kilku dobrych lat — że na uczelniach maleje tzw. sprawność nauczania, a coraz więcej studentów osiąga coraz gorsze rezultaty w nauce. Nasza ówczesna diagnoza? Oczywiście przyczyn subiektywne: a w tym nagła, jakaś wstępująca niechęć samych studentów do nauki. Po prostu — coś w rodzaju mody na „państwową trójcę”, na dyskoteki i seks, a także wzrost pewnej nonszalancji i rozwój kultu „wiecznego studenta”. Ale mało kto zwrócił wówczas uwagę na ankietę tygodnika „Życie Literackie” wychodzącego w Krakowie, zatytułowaną „Studia — satysfakcja czy rozczarowanie”? Nie czasy to były na taką kombinację słów: satysfakcja czy rozczarowanie. Wiadomo przecież w latach siedemdziesiątych mogła być tylko satysfakcja. Owo rozczarowanie mogli wymyślić przekorni redaktorzy, którzy poprzez odejście od prawdy chcieli się uatrakcyjnić, względnie zyskać tani poklask. Podsumowanie tej ankiety, w której wypowiedziali się studenci i absolwenci, zakończyło się w sposób następujący: satysfakcja moralna, rozczarowanie materialne. Prześlam, a kto chciał dać wiarę, jeszcze na początku 1980 roku, że ukrywanie dyplomów akademickich i chwytywanie się przez absolwentów każdej pracy — w tym nie wykuczając agencji saturatora ulicznego — jest rodzajem protestu przeciw rozczarowaniu? Przynajmniej oficjalnie, kładliśmy te przypadki na karb młodości, niedojrzałości, fanaberii. W podsumowaniu tej ankiety „Życie Literackie” wykazuje jak na owe czasy nawet odważnie pisał: Otóż prawie nie pojawia się motywacja tradycjonalna: „Chcę ukończyć studia, żeby zająć dobrą pozycję, więcej zarabiać”. I nawet ZŁ pytało: „Czyżby znaczyło to, że studia dla młodego pokolenia, przestały być biletem na drogę ku górze, ku pieniądzu, „władzy”, zaszczycyom?

Proszę mi dziś — w roku 1981 — powiedzieć, kto uczciwie się zajmował życiowymi perspektywami studentów? Autorzy programu „drugiej Polski”? Względnie sloganu: młode pokolenie historyczną szansą.

Niepokój społeczny wśród młodzieży akademickiej narastał długo. W świadomości, a teraz objawił się jako niepokój społeczny w sferach. Polityka społeczna wobec studentów, którą formułowało ministerstwo z biurka i którą realizowało z całą mocą swoich urzędowych zarządzeń, przenosiła ten niepokój społeczny ze świadomości do serc. Teraz mamy tego skutki. Ale nawet w ostatniej chwili był czas na mądre, powiedziałyby, ojcowskie przygotowanie się do dialogu. Od wielkiego sierpniowego strajku robotniczego do powrotu studentów z wakacji było dużo czasu na przygotowanie się w ciszy ministerialnych gabinetów do tego dialogu. Można było przy pewnej dozie wyobraźni spróbować określić te bolesne sprawy, które należałoby rozwiązać. Można było propozycjami różnych rozwiązań już powitać studentów w dniu inauguracji roku akademickiego. Zabrakło wyobraźni, dobrej woli czy odwagi? Pewnie wszystkiego. Nade wszystko zabrakło tej wyobraźni, która daje stro-

nie inicjującej zmiany i wychodzącej naprzeciw punkty w grze. Jakże symptomatyczne było pod tym względem spotkanie między krakowskimi studentami a ministrem Górskim w październiku ub. roku, które przy bitych li w „Rotundzie” trwało aż 10 godzin. Studenci — w rozżaleniu i nawet pewnej desperacji pytali (cytuje za „Gazetą Krakowską”):

„Panie ministrze, przez 2 godziny prawie Pan mówił, a rzecz najistotniejsza, nasze postulaty kwituje Pan kilkoma zdaniem. Tak, jakby dostał Pan do ręki je na 5 minut przed dwunastą i nie zdążył jeszcze z nimi się dobrze zapoznać”.

„Panie ministrze, błyska Pan dowcipami, anegdotami a nas traktuje mało poważnie...”.

Tymczasem studenci wszystkich krajowych środowisk przekształcali konsekwentnie swoje żale w postulaty, a postulaty w żądania.

Sytuacja stopniowo dojrzywała. Zaczęły się też kłopoty z rejestracją NZS. Chociaż na plus ministerstwa trzeba dodać odpowiedzialność się za autonomię wyższych uczelni, za rozwijanie ich profesorsko-studenckiej samorządności. W tych sprawach nastąpiły bardzo interesujące fakty. Na dobrej drodze są inicjatywy zmierzające do kształtowania programów studiów.

To są osiągnięcia czasu owych niepokojów „studenckiego serca”.

Dziś studenci mają jednak cały pakiet żądań, które już tradycyjnie dzieli się na „realne i nierealne”. Szeroko o tych żądaniach poinformowana jest opinia społeczna poprzez coraz liczniejsze doniesienia prasowe, a także przez ministra Górskiego poprzez TV.

Debata nad tymi żądaniem w Łodzi rozpoczęła się nie 21 stycznia, lecz w grudniu. 21 stycznia wiceminister Czajka uznał tylko, że nie ma wystarczających kompetencji. Ale studenci już w grudniu podejmowali inicjatywę rozmów z władzami łódzkich uczelni. A w październiku zaczęli pertraktować w sprawie rejestracji NZS. I tak doszło do strajku, do którego dojdę nie musiał.

Niech studenci mnie źle nie zrozumieją, o co proszę. Muszę wyrazić im uznanie, albowiem mimo gorących głów, co daje młodość i ten czas polski — studenci zachowali względnie wstrzeźliwość. Dopiero teraz, kiedy zarysowała się realna szansa sfinalizowania rozmów — solidarność studencka niepotrzebnie sprawę zaogniła. Ale moje poparcie dla słusznych postulatów studentów nie powinno osłabić odpowiedzialności, ani też poczucia z ich strony realizmu w tej dla naszej Ojczyzny wyjątkowej chwili.

Strajk się zakończył. Strajk ten wniosł jednak na porządek dnia przynajmniej dwie fundamentalne kwestie: konieczność pilnego zarysowania polityki społecznej wobec studentów zapobiegającej frustracjom i niepokojom, a także konieczność przekształcenia się świadomości urzędniczej w organach administracji akademickiej w świadomość wychowawczą.

(Interpres)

JERZY KOCHAŃSKI

Z zagranicy

Włoskie niepokoje

(Korespondencja z Rzymu)

Trybunał Konstytucyjny zdecydował, że między 15 kwietnia i 15 czerwca Włosi pójdą do urn oddać głosy w narodowym referendum. Obok kilku innych tematów dotyczy ono ma prawa do przerywania ciąży. Obecnie sprawę tę reguluje ustawa z 1978 roku. Dopuszcza ona sztuczne poronienie na żądanie kobiet w wieku powyżej 18 lat w ciągu pierwszych 90 dni ciąży. Lekarze, przeciwni temu z pobudek moralnych, mogą odmówić dokonania zabiegu. Wielu z nich z możliwością tej w ostatnich dwu latach korzystano.

Jednak obowiązujące prawo kwestionują nie lekarze, lecz dwa przeciwnie sobie ugrupowania. Pierwszym z nich jest katolicki „ruch obrony życia”, który zebrał pod odpowiednią petycją 2 mln podpisów, to jest cztery razy tyle, ile wymaga włoski przepis konstytucyjny przewidujący referendum.

Dość podpisów zebrała jednak również partia radykalna, która żąda czegoś wprost przeciwnego: całkowitej swobody przerywania ciąży w ciągu jej pierwszych 90 dni. Wokół tego „konkretnego” partia radykalna robi wiele hałasu, szermując, podobnie jak we wszystkich swoich kontestacjach „prawami obywatelskimi”. Z drugiej strony „ruch obrony życia” działa pod wpływem zdecydowanych nauk Kościoła broniącego ze względów doktrynalnych życia ludzkiego od chwili jego poczęcia.

Referendum stawia w pierwszym rzędzie przed kolejną ciężką próbą większość rządową. Przewodzący w niej chrześcijańscy demokraci zapowiedzieli już, że pozostawia swoim członkom wolną wolę wypowiedzenia się w tym przedmiocie, będącym kwestią wolności sumienia. Ta „unikowa” formuła zdaje się wynikać z przykrego doświadczenia chadekiej, która z krętesem przegrała angażując się przeciw rozwodom. Podobnie jak chadecka wypowiada się partia republikańska. Socjaliści, uczestniczący w rządzie, deklarują obronę dotychczasowego prawa, identycznie jak będący w opozycji wobec rządu komuniści. Socjaliści, prześcigający się w laicko-

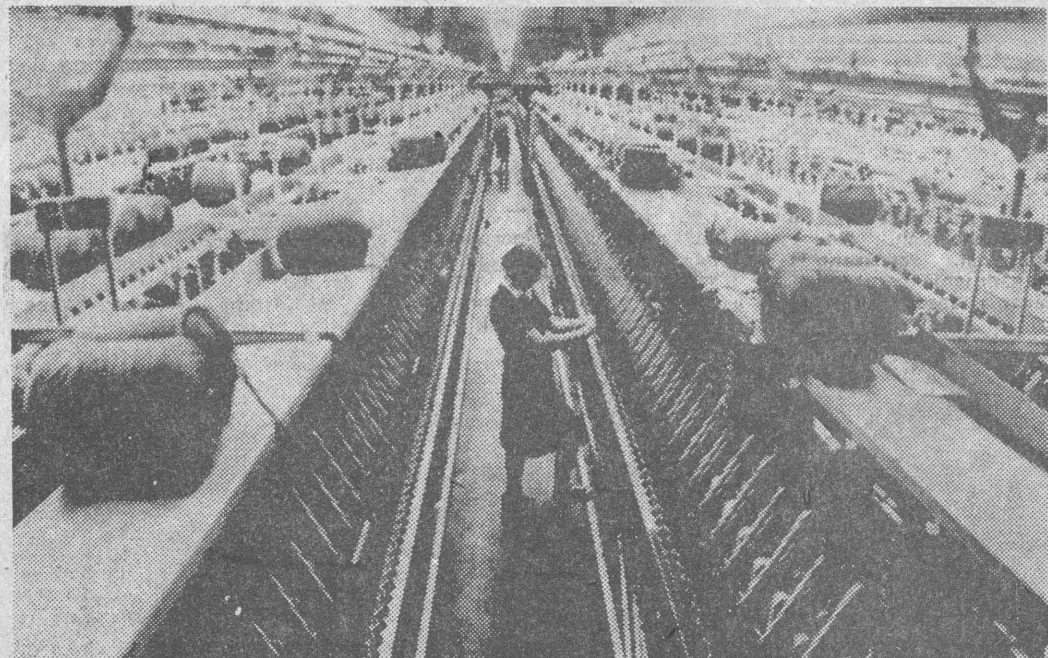
ci z innymi partiami, gotowi są nawet postawić na porządku dnia zawieszony problem konkordatu między państwem włoskim a Watykanem.

Również z innych względów zapowiedziane referendum jest bardzo nie na ręce głównym siłom politycznym Italii. Widzą one bowiem o wiele istotniejsze problemy kraju czekające pilnego rozwiązania. A zwłaszcza stają w obliczu rosnących napięć społecznych z powodu pogarszania się sytuacji ekonomicznej kraju. Mają przy tym świadomość, że głównie od skuteczności działania w tym zakresie zależać będą nastroje społeczeństwa, a w przyszłości wyniki wyborów.

O możliwości rozpisania ich przed terminem mówi się we Włoszech coraz częściej z powodu powtarzających się starć w obecnej koalicji oraz w związku z przypominającą „pata” sytuacją między chadeką a komunistami, bez których po prostu nie sposób skutecznie rządzić Włochami.

Perspektywa ewentualnych przedterminowych wyborów cieszy natomiast ekstremistycznych radykałów, działających w tzw. strefie globalnego protestu, to znaczy wśród sfrustrowanej młodzieży, buntujących się na tle nierówności społecznej kobiet, wszelkiego marginesu społecznego. Jest to elektorat, który wprowadził owych radykałów w 1979 roku (1,5 mln głosów) — z 18 mandatami do parlamentu. Ponieważ „strefa globalnego protestu” we Włoszech rozszerza się — więc na nią stawiają radykałowie.

ZBIGNIEW CHYLIŃSKI (Interpres)



ZSRR. Miński Kombinat Przemysłu Bawelnianego — jeden z największych zakładów przemysłu lekkiego w kraju.

CAF — TASS

Krakowski festiwal „JAZZ JUNIORS”, który odbył się przed tygodniem i trwał trzy dni, jest imprezą gromadzącą młode zespoły jazzowe z całego kraju. Jest to jak gdyby pierwszy etap ewentualnej kariery, tutaj bowiem można zaprezentować się publiczności rozumiejącej — jak chyba nigdzie — muzykę jazzową, nawiązać kontakty z agencjami artystycznymi zapewniającymi kontrakty, tu wreszcie można otrzymać liczącą się w kraju nagrodę. Festiwal odbył się po raz szósty i jeszcze w ubiegłym roku laureat pierwszego miejsca wysłany był do Wrocławia na „Jazz nad Odrą”, gdzie konkurencja jest jeszcze większa, ale i nagroda ważniejsza. Obecnie organizatorzy wrocławscy zrezygnowali z zapraszania laureata, eliminacje zaś odbywają się w oparciu o nadesłane taśmy z nagrałymi utworami.

Na tymże właśnie „Jazz Juniors” w 1980 r. po raz pierwszy w historii naszego regionu triumfowała białostocka grupa „Antykwarium” (zdobywając II miejsce), i słusznie, bowiem nigdy jeszcze nie mieliśmy u nas tak dobrej formacji jazzowej. „Antykwarium” wystąpił również w tym roku otrzymując III nagrodę, ale to o niczym oczywiście nie świadczy. Otóż przed rokiem było dwóch laureatów I nagrody, zaś obecnie jury popołniło drobną omyłkę, którą chyba uzmysłowiono sobie dopiero w czasie koncertu laureatów. Pisałem już kilkakrotnie, że „Antykwarium” gra obecnie bez porównania lepiej niż wówczas; zmienił się zresztą nie tylko skład zespołu, ale i typ wykonywanej muzyki. Centrum melodyczne stanowią trzy saksofony, sekcja zaś tworzą: pianista, gitarzysta basowy, gitarzysta i perkusista, z tym że nie ma tu jednego lidera, wszystkie instrumenty funkcjonują na równych prawach. „Antykwarium” aranżuje sekcję saksofonów w ten sposób, iż brzmi ona nieco archaicznie, to wrażenie wspomaga również mocna wibracja, sekcja zaś — z fortepianem elektrycznym — gra bardzo nowocześnie. W repertuarze znajdują się standardy, kompozycje amerykańskich twórców jazzu, kompozycje i utwory własne. Warto je także dodać, iż perkusista „Antykwarium” — Jerzy Nowicki — otrzymał za swoją grę indywidualne wyróżnienie, ale w grupie są muzycy, którzy mogliby na nie również zasłużyć.

II nagrodę przyznano częstochowskiemu grupie „Seven Up” grającej współczesny mainstream, w miarę sprawnie technicznie, ale bardzo ciężko, bez drive’u tak przecież koniecznego w jazzie. Czuło się, jakby muzycy tworzący zespół przez lata grali muzykę rockową i dopiero teraz postanowili grać jazz. Ta różnica między „Seven Up” a „Antykwarium” grającym bardzo lekko, błyskotliwie, z dużym ładunkiem swingu, data się najlepiej zauważyć w czasie koncertu laureatów, kiedy to obydwie zespoły zagrały obok siebie.

I wreszcie pierwsze miejsce przyznano doskonałemu zespołowi z Katowic „Pick Up” ze znakomicie grającym flecistą. Zespół zaprezentował nowoczesny jazz, bardzo dobrze wy-

konywany, sprawnie technicznie i z olbrzymim wyczuciem. Kiedy w ubiegłym roku nagrodzono „Support” wyrzółem mu sukces na „Jazie nad Odrą”, zreszczywie, grupa otrzymała II nagrodę, zaś jej pianista — Jacek Kasz — wyróżnienie indywidualne. Jeśli „Pick Up” pojedzie w tym roku do Wrocławia może zdziwić się to samo. Tu również interesującą grą na fortepianie Krzysztof Gluck, zresztą jego wzorem naśladując, a to trudna sztuka.

Jakimś ukłonem jury w stronę krakowskich organizatorów było przyznanie III nagrody miejscowemu duetowi gitar klasycznych „Derby” (ex aequo z „Antykwarium”), ale był to raczej gest kurtuazyjny niż analityczne stwierdzenie zaistniałego faktu muzycznego. Gitarą jest piekielnie trudnym instrumentem, zwłaszcza gitara akustyczna, i posługiwania się nim bez odpowiedniego przygotowania może przynieść opłakane rezultaty. A to przygotowanie trwa kilkanaście lat.

Tak wygląda nagrodzona czołówka i w zasadzie żaden inny zespół nie powinien już zdobyć nagrody, poza wyjątkami, jakie stanowili indywidualni muzycy w poszczególnych formacjach. W tym momencie można się zgodzić z jury, chociaż kolejność nagród — nie tylko moim zdaniem — powinna być nieco inna.

Od czasu do czasu odzywały się w naszych publikacjach opinie na temat aktualnej sytuacji w polskim jazzie, a zwłaszcza wśród młodej generacji wykonawców. I właśnie nie wiadomo od czego ta sytuacja zależy? W ubiegłym roku poziom „Jazz Juniors” był bardzo wysoki i komisja oceniająca nie miała łatwego zadania. Teraz, poza nagrodzonymi, nie dało się zauważyć nikogo godnego uwagi, czasami wręcz występy budziły coś w rodzaju

zażenowania. Widać było, że albo nie potrafia właściwie wykorzystać instrumentarium, zbyt mało słuchają prawdziwego jazzu, albo w ogóle nie potrafia grać. Nie wiadomo jak będzie wyglądał w tym roku „Jazz nad Odrą”, jaki będzie jego poziom, bo „Jazz Juniors” to taki przedśrodek liczący się festiwalu wrocławskiego.

Osobny rozdział „JJ” stanowiły występy wykonawców profesjonalnych kończące koncert laureatów. Niestety brak światła udermił występ kwartetowi Janusza Muniaka i kwintetowi Kazimierza Jonkisa, bowiem te dwa zespoły za każdym razem czymś potrafią zaskoczyć widza. Zaskoczyły i tym razem... awarią elektryczności. Koncert rozpoczęła krakowska grupa „Laboratorium” tak już popularna, iż wydawałoby się, że nic już o niej nie można powiedzieć nowego. Tymczasem „Laboratorium” gra w tej chwili zupełnie inaczej. Marek Stryszowski prawie w ogóle nie śpiewa, a przecież jego wokalizy przetwarza-

ne przez syntezatory i kamery pogłosowe decydowały o stylu i brzmieniu zespołu. Teraz Stryszowski jest przede wszystkim saksofonistą, już sprawnym technicznie, ale właśnie ta technika powoduje, iż ulega on jej za bardzo. Improwizacje nie są zbyt mądre, przemysłowe, razi brak różnicowania dynamiki. Natomiast cały zespół zafascynowany jest Shorterem, Zawinulem i grupą „Weather Report”. Dotyczy to zarówno brzmienia, jak i konstrukcji poszczególnych kompozycji. Ale jest to oczywiście nadal świetny zespół z tym, że bliższy rockowi niż muzyce jazzowej.

Podobnie rzecz ma się z „Extra Ballem” prowadzonym przez doskonałego gitarzystę Jarosława Śmietanę. Jest to obecnie bez wątpienia najlepszy gitarzysta w Polsce i jeden z najlepszych w Europie. Jego „Kolorowa dziewczyna” z przepięknym tematem i fantastycznie skonstruowaną improwizacją wywołała prawdziwy szal na widowni. Zresztą będzie się o tym mogła przekonać wkrótce również publiczność białostocka, bowiem „Extra Ball” wystąpi u nas na początku marca. To samo można powiedzieć o trębaczku Adamie Kawończyku, trębaczku spod znaku Milesa Davisa, grającym wręcz fantastycznie. Natomiast bardzo niedobra, hałaśliwa, nachalna i niezbyt sprawnie technicznie była sekcja rytmiczna. Gra niejazzowo i stara się tworzyć pierwszy plan, chociaż powinno być zupełnie inaczej.

Zenującym zaś i skandalicznym okazał się występ słynnej grupy „NOVI”. Czegoś podobnego jeszcze nie słyszałem: potworne fałszy, które spowodowały, że z innych pomieszczeń zbiegli się muzycy, by zobaczyć to zjawisko; podstawowe wręcz błędy sekcji, kiedy to — po partii a capella — pianista wchodził o cały ton za wysoko, po prostu w innej tonacji, zespół zaś śpiewał we właściwej. Czyżby lekceważenie publiczności? A może zmęczenie zbyt długim przebywaniem na świeczniku? Znakomite „Fool on a Hill” Lennona czy „One Note Samba” Jobina brzmiały koszmarnie.

W ten sposób mamy za sobą kolejny festiwal. I właściwie można powiedzieć, że nie był on ani dobry, ani taki bardzo zły. Może tylko — z kilku powodów — trochę dziwny.

JACEK GRÜN

Reforma dla rozwoju

Radykalna
przeciw
pozornej(Rozmowa z dr LESZKIEM BALCEROWICZEM
z Instytutu Rozwoju Gospodarczego SGPIS w Warszawie)

— Kierował Pan zespołem, który opracował własny projekt reformy gospodarczej. Ten „wasi” projekt sugeruje bardzo dalekie odejście od obecnego systemu zarządzania i organizacji gospodarki kraju.

— Konkretnie postulujemy jak najszybsze zerwanie z dwiema podstawowymi cechami tego systemu. Po pierwsze — ze sposobem centralnego kierowania, który określamy jako nakazowo-rozdzielczy, a po drugie — ze ściśle sprężoną z tym sposobem kierowania strukturą gospodarki. Inaczej nie sposób mówić o prawdziwej reformie.

— Czyli odrzuca Pan wszystkie rozwiązania częściowe i rozłożenie reformy w czasie?

— Dziś musimy wybrać. Albo zdecydowanie zerwać z obecnym systemem, jeśli chcemy poważnie myśleć o reformie. Albo właściwie nic nie zmieniać. Lecz wtedy musimy się zgodzić na pogłębienie naszych trudności.

— Co zatem sądzi Pan o projekcie reformy ogłoszonym przez komisję rządową?

— Projekt ten trudno mi ocenić. W wielu punktach jest bardzo ogólnikowy. Na domiar w punktach, które uznaliśmy za decydujące. Są tam białe luki, bądź też stwierdzenia, które można różnie interpretować.

— Jakie sprawy ma Pan na myśli?

— Sprezycjonowanie wymaga kwestia centralnego struktury organizacyjnej. W projekcie mówi się o konieczności ograniczenia w perspektywie liczby ministerstw gależowych. Moim zdaniem reforma się nie uda bez zasadniczej zmiany rozmiarów organów centralnych. Dalej — nie ma jednoznacznego stanowiska w sprawie tradycyjnych dyktawek: nakazów, limitów i przydziałów środków. Czy będą one docelowo utrzymywane, czy też nie? W moim przekonaniu stwierdzam, że w pewnym zakresie dyktawki mają być zachowane, oznacza ryzyko, iż zdominują one wszelkie inne środki kierowania. Kolejna luka dotyczy instancji politycznych w kierowaniu życiem gospodarczym. Projekt reformy nie powinien aspirować od najbardziej istotnych realiów.

Niejasna jest też sprawa struktur organizacyjnych. Mówi się, że mają istnieć zrzeczenia producentów: dobrowolne i przymusowe. Przy czym nie precyzuje się gdzie i dlaczego mają być takie, a kiedy inne. Kształtowanie struktur organizacyjnych ma należeć do kompetencji szczebla centralnego, a równocześnie głosi się, że mają się zwiększyć uprawnienia przedsiębiorstw. Powstałe pytanie: jaki ma być podział uprawnień? Można by przytoczyć jeszcze wiele podobnych wątpliwości.

Inna słabość projektu polega na tym, że niejasno zarysowany jest w niej punkt docelowy. Wydaje mi się, że autorzy projektu są pod wielkim ciśnieniem bieżącej sytuacji. Więc jakby planowali na krótką metę.

— Jakże rozwiązania Pan proponuje?

— Żadnych korzystnych przekształceń w gospodarce i w przedsiębiorstwie nie można oczekiwać bez zmiany metod działania szczebla centralnego. Po pierwsze: trzeba odejść od procedury rozpisywania planu centralnego na rzecz systemu, w którym każda jednostka gospodarcza planuje dla siebie. Przy szerokiej wymianie informacji pomiędzy tymi jednostkami gospodarczymi i przy dostępie do tworzenia planu ogólnogospodarczego przez organizacje konsumenckie, związki zawodowe, stowarzyszenia naukowe i przedsiębiorstwa, czy też ich zrzeszenia. Po drugie: trzeba zrezygnować z rozdzielności produktów na rzecz stosunków umownych między dostawcami i odbiorcami. Po trzecie: trzeba odejść od metody rozdawania z centrum środków finansowych, która rodzi walkę o te środki, i przyjąć zasadę samofinansowania przedsiębiorstw oraz — choć w mniejszym zakresie — jednostek terenowych. Wreszcie po czwarte: należy całkowicie zrezygnować z nakazów jako podstawowych środków kierowania, na rzecz innych, oddziałujących poprzez pieniądze. Takich jak podatki, stopa procentowa, warunki udzielania kredytu, a także poprzez normy prawa, ochrony środowiska itd.

Aby to wszystko osiągnąć, trzeba przekształcić aparat centralny i zlikwidować struktury dostosowane do systemu nakazowo-rozdzielczego. O zlikwidowaniu ministerstw branżowych już mówiłem. Konieczne jest też — i nie dotyczy to tylko przemysłu — zerwanie służbowej zależności między ministrami i dyrektorami. Po to, aby usunąć z gospodarki nieformalne dyktawki: przez telefon, na naradach itd. Odpowiednio powinna zostać zmodyfikowana rola Komisji Planowania, która winna stać się organem sztabowym, planującym, a nie rozdzielającym środki.

— Pewne rozwiązania z raportu przygotowanego przez Pana zespół zostały przeniesione do projektu komisji rządowej, np. koncepcja rady nadzorczej. Czy te pomysły, wyrwane z kontekstu, w którym tkwiły, mogą się sprawdzić?

— W projekcie rządowym można znaleźć propozycje, podobne do naszych, dotyczące szczególnie problematyki przedsiębiorstw, zwłaszcza ich samorządności i systemu finansowego.

Zdaje sobie zresztą sprawę z niedoskonałości naszego projektu, toteż kontynuujemy pracę i chcemy szybko przedstawić kolejną jego wersję. W dyskusji nad naprawą naszej gospodarki chodzi przecież o to, by było jak najwięcej spójnych wariantów reformy, a nie o to, żeby z kilku stworzyć jeden — z konieczności — niespójny, zawierający sprzeczności.

Pozostawiałyby jeszcze kwestie zaprojektowania samej procedury wyboru. Myślę, że aktu wyboru — w tej tak ważnej dla kraju sprawie — powinien dokonać najwyższy organ władzy państwowej, a więc Sejm.

— Czy gwarantowałoby to akceptację społeczną dla reformy?

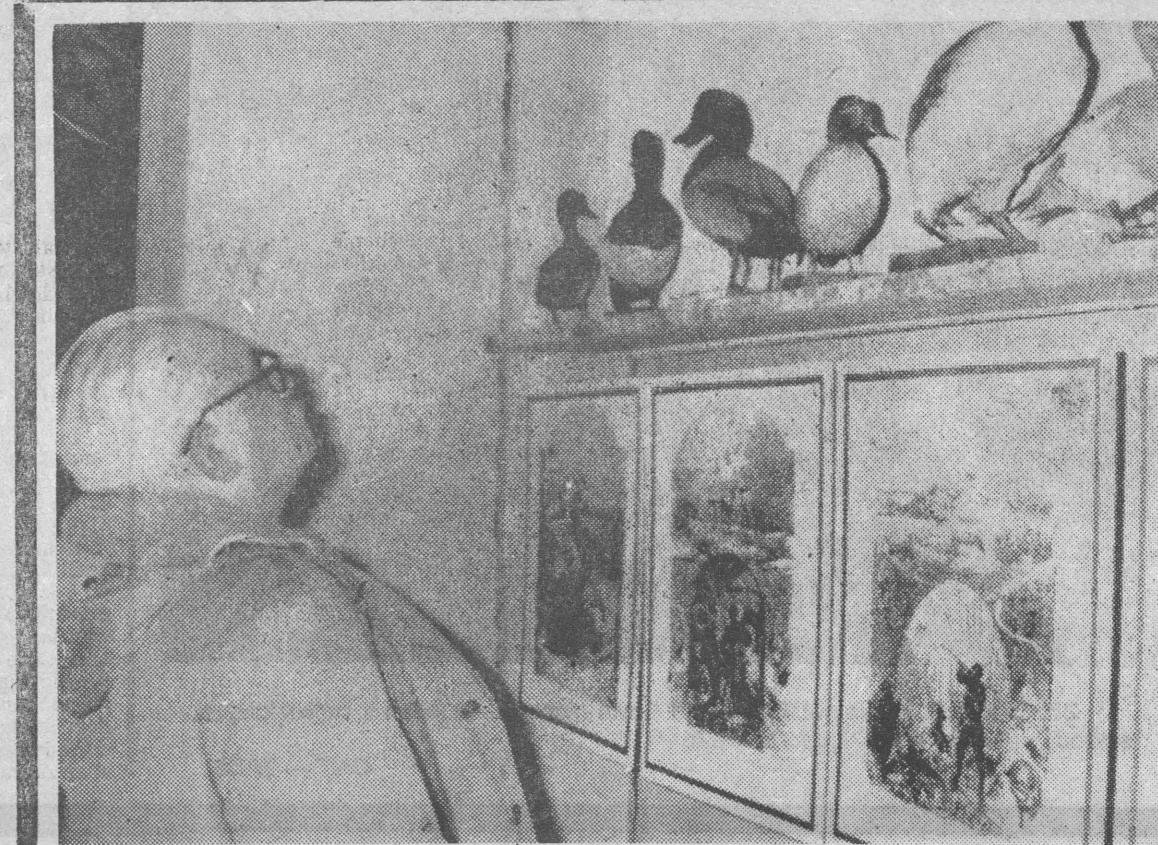
— Reforma nie może być reformą ekspertów. Istnieje wielkie ryzyko, że reforma, która przyjdzie z góry, nagle, bez wyjaśnień, zostanie przez społeczeństwo odrzucona. Dlatego, że reforma w pierwszym okresie musi pociągnąć za sobą pewne negatywne skutki. Tyle tylko, że negatywne zjawiska wystąpiłyby — w większym zakresie — i bez reformy. A poza tym bez reformy nie ma mowy o poprawie na dłuższą metę. Konieczna jest więc szeroka akcja wyjaśniająca w społeczeństwie.

Moim zdaniem najbardziej ryzykowny jest wariant reformy połowicznej lub pozornej: takiej, która coś zmienia, a po pewnym czasie wróćmy do punktu wyjścia i wszystkie problemy wystąpią z większą siłą. Nasz wariant zmniejsza to ryzyko, ponadto jest w stanie w stosunkowo krótkim czasie zlikwidować masowe marnotrawstwo: surowców, energii, pracy ludzkiej, inicjatywy spowodowane istnieniem systemu nakazowo-rozdzielczego. Kolejny plus: tylko taka radykalna reforma jest w stanie przerwać błędne koło okresowych kryzysów i ciągłych zaburzeń — pochodnych obecnego systemu. Oczywiście nie ma niczego bez ceny. Ale społeczeństwo powinno o tym wiedzieć z góry.

— Na czym polega ryzyko?

— Radykalna reforma wymaga zasadniczej redukcji kadr w administracji. Ale ponieważ mamy wielki deficyt siły roboczej w innych dziedzinach, nie powstanie problem trwałego bezrobocia. Głównym zagrożeniem reformy jest jednak opór ze strony instytucji, które są zainteresowane w utrzymaniu status quo. Zagrożenie tkwi w inercji dotychczasowego systemu.

— Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiał: PIOTR CEGIELSKI
(Interpress)



Wybierając się na wystawę pod tytułem „Łowiectwo” nie miałem złudzeń: będą rogi, instrukcja humanitarnego zabijania i przy odrobinie szczęścia — bigos. Szczęście mi dopisało; rogi zwieziono z całego województwa, a instrukcja była wystarczająco dyskretnie przygotowana, poczuć winę, żeby nie prowokować sprzeciwów. Było wprawdzie o zaangażowaniu i społecznej postawie myślowej, który nie, tylko myśli jakby tu zwierzę dokarmić, ale z umiarem. Rzecz całą wyprowadził ostatecznie w rejon sztuki gospodarz wernisażu Andrzej Strumiłło, który tak mówi o sprawie: „Siła tradycji, atawistyczna potrzeba podświadomości, duchem sportowym powodowany człowiek współczesny bierze do rąk strzelbę i idzie przez zasiezione pola i lasy dniem i nocą, spotykając po drodze nie tylko zwierza, ale i pory czasu, i sprawy ludzi niedostrzegane przez innych. Ma też człowiek ze strzelbą okazję do Zmęczenia i Samotności, do przemyslenia wśród nocei gwiazdnej Cisy niejednej kwestii skutecznie Zagłuszonej przez wielkomięski gwar, i szum codzienności”.

Ostrzeleniu było mało, zgola wcale. Po co o tym rozprowadzać kiedy i tak wiadomo, że jak jest strzelba to musi wypalić — przynajmniej tak się dzieje w dobrej sztuce, zwykle w finale.

Suwałska wystawa „Łowiectwo — trofea, historia, sztuka” jest bez prochu, posoki i bez kwiku dzikiej świni ze strumem w zadzie. Pierwsze, co odczuwa widza po przekroczeniu progu sal wystawowych, to brzozywo zagajnik specjalnie na tę okazję „posadzony” w Muzeum Okręgowym. Daje się też przeskoczyć, choć nie bez trudu pokonać, a warto, bo są

Wystawa z nałogonką

ma wystawa zdolna jest zainteresować także osobnika całkowicie pozbawionego instynktu myślowego.

Ekspozycja, co sygnalizuje się w tytule jest trójczłonowa, a jej pierwsza, najefektowniejsza część to trofea zdobyte w czterech powiatach: Augustowskiej, Piskiej, Boreckiej i częściowo Rominckiej, czyli w „mateczniku” tysiąca czterystu osiemdziesięciu strzelb województwa. Są więc potężne łopaty łosia, który z kilkunastu wojennych niedobitków i paru sztuk sprowadzonych z Rosji i Szwecji rozmnożył się głupi do stada liczącego 1150 sztuk, a zatem podlega odstrzałowi, są 10-cio kilogra-

ma się już w części trofeów nie takich jeszcze starych, jeszcze przez mole nie zżartych, ale już zabytkowych. Na wystawie można jeszcze zobaczyć leśb bobra i myśliwi zapewniali, że nie jest to wypożyczona pomoc szkolna, a naprawdę dzwiesz trofeum, tyle, że stare bardzo, bo prawdziwy myśliwy dziś już do bobra nie strzela. Bobra się dziś wyłącznie kocha i wprowadzkuje w inne rejony kraju, co podobno bobrowi wychodzi na dobre, a że przy tym gryzoń płacze, to już taka jego bobra natura. Suwałskimi bobrami opiekują się nie tylko Związek Łowiczy, ale także Zakład Doświadczeń PAN w Popielnie, Państwowa Rada Ochrony Przyrody oraz opłacani przez PZŁ strażnicy-bobrownicy w liczbie 19-tu. Bobrowi jest około 800 więc wypada po jednym strażniku na 40 bobrowi i po pół bobra na myśliwego.

Część historyczna suwałskiego łowiectwa otwiera trzonowy zab mamuta, a więc rzecz zaczyna się solidnie — od archeologii. W dziale tym pomieszczono starą broń, tak uroczystą w zdobieniu, że można uwierzyć w szacunek zabójcy do ofiary, w rytualną stronę tej męskiej zabawy, która nie zawsze była zabawą. Na tym jednak wątek mistyczny śmierci na wystawie się u-rywa, a szkoda, bo przecież myśliwy ma tu chyba coś do powiedzenia i to niekoniecznie przez wypicie szklanceczki ciepłej krwi, co jest obyczajem rzeźników raczej. Pozostałe ekspozycje historii łowiectwa mają charakter rzeczowy. Są więc narzędzia do odlewania kul, rozki na proch, płaskie flaszki na animusz i od przemarnięcia, trąbki grające na śmierć jelenia, dzika i lisa oraz wielka trąba skrzecząca z brzozywej kory, a służąca do wabienia łosia.

Przejdzie od historii do sztuki również jest plynne. Ułatwia je bogato zdobiona broń, wśród której nie zabrakło rekonstruowanej wprawdzie, ale bardzo udanej kuszy oraz dokumenty pisane, m.in. ekspozycja literatury. Najokazalej przedstawia się tu zbiór stychów o tematyce myśliwskiej z kolekcji Andrzeja Strumiłły, także olej Alfreda Wierusa-Kowalskiego, metaforyczne pólno Marii Anto, urzekający prostotą „kacik” naiwnego malarstwa Mułki, rysunki Gustawa Zemly, Bohdana Chmielewskiego, Marianny Wróblewskiej i dział sztuki ludowej z sejkami i drewnianymi ptakami o przepysznym upierzeniu.

Uwagę zwracają także ekspozycje, które żywo zaświadcza o opiekunich nastrojach w Kole Myśliwskim, a więc karmniki i gniazda. Ważne jest również i to, że cała ta „architektura” w sposób naturalny wtapia się w krajobraz lasu, pola czy porośniętego si-łowiem brzegu jeziora.

Na zakończenie warto również odnotować fakt, że ta łowiecka aranżacja muzealna wnętrza jest już drugą — po wystawie poświęconej Konstantemu Idenoforsowi Gałczyńskiemu — ekspozycją nie tylko ilust tam płócien, grafik i rzeźb, ale wystawą pomyślowi młodzieńców przeciw Muzeum w Suwałkach. Właśnie takie, poruszające wyobraźnię ekspozycje z tematem, z przesłaniem i pu-entą, choćby nawet kontrowersyjne w ocenie, przesadzają o tym czy z natury rzeczy konserwatywne, obrócone ku przeszłości muzeum odnajdzie się w teraźniejszości, a zwłaszcza w teraźniejszości społeczeństwa w końcu nie tak jeszcze dawno pozbawionego i muzealnej galerii i salonu BWA.

ANDRZEJ KOZIARA

KONFLIKT WSPÓŁCZESNY (7)

Publikujemy kolejne fragmenty opracowań, które powstały przed dwoma laty w oparciu o płon konkursu naszej „Gazety” pod hasłem „Konflikt Współczesny”. Sądzimy, że prezentowane przez autora niektóre aspekty konfliktu chłopskiego zasługują dzisiaj na wnikliwszą uwagę.

Zapowiadane opracowanie traktujące o stosunkach przełożony — podawany opublikujemy w terminie późniejszym.

Konflikt chłopski jako zjawisko społeczne nie jest kategorią stałą i niezmienną. Wraz z pojawieniem się nowych warunków — społecznych, ekonomicznych, politycznych — zmienia swój charakter, osłabia lub pogłębia swoją ostrość, przyjmuje nowe formy, albo zamyka.

Pamiętnikarstwo polskie zgromadziło rozległą dokumentację problemów i konfliktów wsi w jej różnych okresach historycznych, a także zmian, jakie w klasie chłopskiej dokonują się w wyniku przeobrażeń ustrojowych i postępu społeczno-cywilizacyjnego.

Wincenty Witos, analizując życie chłopów na przełomie XIX i XX wieku, ubolewał na „gniewy” występujące w życiu rodzinnym i sąsiedzkim. „Gniewający się naprawdę i ciężko nie tylko nie mogli nic wspólnego robić, słowa do siebie przemówić, ale w tej samej izbie obok siebie stanać (...) Czym większa zdarzała się obraza lub krzywda, tym i gniew trwał dłużej, był bardziej zacięty”.

Szczególnie wielu powodów do niesnasek i kłótni dostarczały zaorane miedze, zasiecone łąki, „wpadające w szkód” konie, bydło, świnię, pchające się do ogrodu kury i gęsi. Liczne konflikty zdarzały się w rodzinach, które W. Witos nazywa wojnami małżeńskimi, a które rozdziły się najczęściej na dwie braki i kłopotów domowych.

Wstrząsających opisów krzywdy i nierówności społecznej na wsi dostarczały, zgromadzone w okresie międzywojennym pamiętniki „Młodego pokolenia chłopów” i „Pamiętniki chłopów”. Patrząc na kwestię chłopstwa i rolna przez pryzmat wypowiedzi autobiograficznych w szerszej panoramie historycznej i konfrontując zapisy współczesnych i dawnych pamiętnikarzy wsi, łatwo dostrzeżemy jak różny przedstawiają one obraz życia wiejskiego, jak odmiennie prezentują problemy chłopów, jak inna jest skala dawnych i obecnych konfliktów na wsi.

Czego nie dostrzeżemy już w wypowiedziach współczesnych pamiętnikarzy, uczestników konkursu „Gazety Współczesnej”? Przede wszystkim tak typowego i charakterystycznego dla przedwojennego młodego pokolenia chłopów poczucia nierówności i krzywdy społecznej w wieloszczelowej strukturze klasowej ówczesnej wsi. Nie ma konfliktu: panowie — chłopci, bogacze — dziady, gdyż konflikt ten jest już historyczny i rozstrzygnięty przez historię na korzyść chłopów. Według mniemania ludzi wsi pozostałości jego jednak istnieją i przejawiają się w traktowaniu rolników „z góry” przez niektórych urzędników.

W analizowanych pamiętnikach nie ma opisów sporów i kłótni rodzinnych o podział majątku, o spadki i morgi, o miedze, o szkody w uprawach, o drogie itp. A jeszcze niespełna 20 lat wcześniej, w pamiętniku nr 5379 ze zbioru „Młode pokolenie wsi Polski Ludowej”, czytaliśmy:

„Nie wszyscy żyją we wsi zgodnie — większa część swoje różne sprawy rozstrzyga w sadzie. Spory na wsi są różne, np. o to, że kury wyrządza szkody, że krowa przedzie krok za granicę sąsiada i zjanie trawy z sąsiedziego pola. Są to naprawdę białe sprawy, sąsiedzi nie mogą się zrozumieć, nie może jeden drugiemu wybaczyć (...) Najwięcej jest kłótni o granice. Sąsiedzi sąsiadowi wyrzucają pół sioły i myśli, że to nie sioły obropnie go wzbogaci, że jak będzie bogatszy o pół sioły to zwojuje świat”.

Dalej jesteśmy od twierdzenia, że takich spraw nie ma już na wsi, że w życiu nie zdarzają się różne spory i kłótnie sąsiedzkie. Przeczą temu statystyki sądowe, sprawozdania kolegiów orzekających i społecznych komisji pojednawczych. Niemniej jednak nie odnotowanie ich przez pamiętnikarzy „Gazety Współczesnej”, ukazującej się przecież w regionie wyjątkowo w przeszłości zaościanym i jakże obfitującym w tragiczne wręcz losy chłopów, ma swoją głęboką wymowę.

Nie ma w pamiętnikach konfliktu z techniką. A przecież w nie tak odległych, bo już powojennych czasach obserwowaliśmy (utrwalone zresztą w literaturze i filmie) sceny protestów przeciwko „burzącej” odwieczny spokój mechanizacji, elektryfikacji i melioracji. Wypowiedzi rolników wskazują na powszechny głód techniki i wyrażają dążenie do szybkiej, często ponad miarę możliwości, mechanizacji, regulacji stosunków wódnych i rekultywacji gruntów.

W pamiętnikach młodych rolników nie ma

Mając możliwość szerszego spojrzenia na problematykę społeczną wsi, z perspektywy historii może stwierdzić: „W konflikt po- padam już wówczas; dla ówczesnego młodego pokolenia wsi to też był „konflikt współczesny” (...) bo każde pokolenie przeżywa nieco inaczej swój konflikt ze środowiskiem, z władzami, nawet z samym sobą”. I aby to uzasadnić, przypomina sytuację przedwojenną wsi:

Jerzy
Grzybczak

Wiejskie

wewnętrznej rozterki o własny los na wypadek choroby i zabezpieczenia starości, nie ma narzekania z powodu konieczności utrzymywania starych rodziców, a zwłaszcza z powodu wysokich kosztów ich leczenia. Zapewnienie dożywocia rodzicom, skazywało z góry młodych gospodarzy na zdecydowanie gorszą pozycję w stosunku do zajmowanej przez kolegów z miasta.

Konflikty zmieniają się więc w miarę przeobrażenia się wsi, przechodzą ewolucję. Stare zastępowane są nowymi. Bo postęp to ścieranie się sprzeczności, różnych poglądów, koncepcji, postaw i zachowań.

W takim, można by rzec, socjologiczno-historycznym aspekcie ujmuje problem konfliktu wiejskiego 60-letni rolnik, działacz ruchu ludowego z woj. ostrołęckiego, autor pamiętnika nr 8, który sam siebie określa „weteranem ruchu młodowiejskiego”.

Jako jedyny spośród pamiętnikarzy był on uczestnikiem przedwojennego konkursu pt. „Opis mojego życia, prac, przemysłów i dążeń”, ogłoszonego z inspiracji prof. J. Chałasińskiego przez Państwowy Instytut Kultury Wsi, a jego opis pt. „O własny światopogląd” został pomieszczony w tomie II serii „Młode pokolenie chłopów”.

„Ostatnie lata przedwojenne — pisze pamiętnikarz — były bardzo burzliwe, tak w sensie wewnętrznego życia kraju, jak i na arenie międzynarodowej; chłop na czele z obozami domagał się przemian społecznych: klasa (społeczna), która przez całe wieki rządziła krajem, życiem politycznym, życiem społecznym, wysiadała; coraz szerzej wznosiła się w Polsce ruch ludowy, radykalny ruch młodego pokolenia chłopów, który wołał: Chcemy mieć taką Polskę, w której tylko ten, co znaczy, kto sam pracuje, a nie przejada i trwoni okoliczność; chcemy mieć Polskę bez nędzy (...) Mówiło się o konieczności rychłego unieruchomienia kraju (...), o większej możliwości zdobywania wykształcenia ogólnego i zawodowego dla młodzieży chłopskiej, (...) o upełnowartościowaniu reformy rolna gospodarstwa karniowatych oraz podniesieniu wydajności przez lepszą uprawę. Na wszystkich zjazdach młodzieżowych i zjazdach kolekcji rolniczych wieś domagała się zgodnie z koniecznością ziemi i pracy”.

Kiedy z tamą rzeczywistością autor zestawia obraz wsi współczesnej, tej o którą walczył, musi stwierdzić z optymizmem: „Jestem pełen entuzjazmu dla tego co się w Polsce dokonało, jakie zaszły przemiany, ile i co się zmieniło, choćby i z tego względu, że w tym przemianie i w tym co się zmieniło i zmienia jest pewna częśćka mojego „ja”, jako członka społeczeństwa i jako obywatela Polski, że wreszcie, co się w Polsce robiło i robi jest również moim skromnym udziałem”.

Stara wieś odchodzi w przeszłość. Szczególnie istotną przemianę widzimy tu na przykładzie stosunku do ziemi, która w odróżnie-



Kurpie to ludzie gospodarni, a przy tym artyści w swoim „obejściu”.
Fot. Gabor Lorinczy

Fronton klasycystycznego dworku w Lewickich koło Białegostoku. Ten zabytek czeka na ratunek od ostatejnej wojny.



Ocalić od zapomnienia

Kto zniszczy lub uszkodzi zabytek...

O bok ciągle jeszcze nie tracącej na aktualności społecznej sprawy, jaką jest odbudowa zabytków, dziś mamy do czynienia z nowym problemem, mianowicie — z powtórną dewastacją historycznych obiektów po ich renowacji, lub nawet rekonstrukcji.

Wielu zadaje pytanie, jak to się dzieje, że mimo istnienia Ustawy o ochronie zabytków i służb konserwatorskich oraz ogólnej aprobaty społeczeństwa co do konieczności ochrony dóbr kultury wiele jeszcze zabytków pozostawionych jest nędzy i opuszczeniu. Zabytkom, na tzw. prowinacji — jak wynika z prak-

tyki — w niczym też nie pomaga głośno rozreklamowana „polska szkoła” ratowania zabytków. Problem jest złożony i w ograniczonych ramach tej publikacji nie sposób go omówić. Najogólniej można powiedzieć, że jak dotychczas za dużo jest tych, którzy mają wpływ na tworzenie programów odbudowy zabytków, a za mało konkretnych przedsięwzięć i specjalistów rzeczywiście znających się na dawnej architekturze, którzy z tytułu swych kwalifikacji powinni decydować i posiadać do dyspozycji odpowiednie środki i możliwości na odbudowę lub na utrzymanie zabytków w należytym stanie.

Liczne sprawy papierkowe czynią z konserwatora urzędnika, który mimo nawet najlepszych chęci poświęcenia się sprawom ochrony zabytków, większość swego czasu musi przeznaczyć na formalną prawidłowość załatwienia sprawy. Poza tym wojewódzki konserwator mający doglądać i — jak sama nazwa tego stanowiska wskazuje — decydować o konserwacji zabytków nie ma bezpośredniego wpływu na wykonawstwo. Istniejące specjalistyczne przedsiębiorstwo — Pracownie Konserwacji Zabytków pracuje co prawda na zlecenie konserwatora, ale jemu nie podlega i to, które i w jakiej kolejności odbudowywać zabytkowe obiekty praktycznie decyduje samo. Jest poza tym w swej dziedzinie monopolistą i przedsiębiorstwem zwanym zasadami gospodarki planowej i zysku.

Nic więc dziwnego, że taki model PKZ nie spełnia roli, na jaką wskazuje potrzeba i jakiej domaga się opinia społeczna, mianowicie przedsiębiorstwa będącego swoistym pogotowiem do ratowania zabytków, podległym organizacyjnie urzędowi konserwatorskiemu, którego utworzenie jako samodzielnego urzędu zależnego bezpośrednio od Ministerstwa Kultury jest sprawą konieczną.

Ale nawet najwzrostniej uprawniony urząd konserwatorski w niczym nie zwołuje użytkowników od obowiązku utrzymania zabytków w należytym stanie, co wynika zarówno z Ustawy o ochronie dóbr kultury jak i szczegółowych przepisów o użytkowaniu obiektów zabytkowych.

Istnieją też w tej materii przepisy karno-administracyjne, których egzekwowanie li tylko w części finansowej zasłabło na przykład fundusze na odbudowę zabytków. Szkoda, że z tych przepisów się nie korzysta. Pomogło to zapewne przeważnie poczucie bezsilności wobec dewastacji i obojętności na niszczenie dóbr kultury.

W artykule 73 Ustawy o Ochronie Dóbr Kultury czytamy: „KTO USZKODZI LUB ZNISZCZY ZABYTEK, PODLEGA KARZE”.

Tekst i rys. HENRYK WILK

RELAKS



Zachodniomiejscie czapopismo filatelistyczne „Michel Rundschau” co roku dokonuje podsumowania produkcji (bo trudno już mówić o emisji) znaczków pocztowych na świecie. Ukazuje się ono z pewnym opóźnieniem, ale — jak się okazuje — nawet dla komputerów jest to operacja niezwykle złożona.

W 1979 roku wydano na świecie 7.185 znaczków i 619 bloków. W porównaniu z 1978 r. nastąpił niewielki spadek: o 50 znaczków i 74 bloki. Łączna cena wydanych znaczków wyniosła 23,012 DM, a więc o 2,234 DM mniej niż w 1978 r. Należy jednak stwierdzić, że w ostatnich pięciu latach ilość emitowanych znaczków i ich wartość katalogowa kształtuje się mniej więcej na tym samym poziomie. Oscyluje w granicach od 6,847 znaczków (1977 r.) do 7,235 (1978 r.) i od 19,036 DM (1977 r.) do 25,306 DM (1978 r.).

Pod względem ilości wydanych znaczków i bloków pierwsza dwunastka w tabeli „Michel Rundschau” tworzą następujące kraje: KRLD, Węgry, Togo, Komory, Paragwaj, Libia, Bu-

garia, Rumunia, Liberia, ZSRR, Wietnam, NRD. Na szczycie Polska znajduje się na dalszym miejscu. Świadczy to o dość umiarkowanej polityce emisyjnej Poczty Polskiej.

Rekordzista jest Poczta KRLD. Wypuściła ona w 1979 r. ogółem 173 znaczki, w tym aż 79 cietych oraz 32 bloki, w tym 19 cietych. Drugie miejsce zajmują Wę-

gry. Rumunia, Liberia, ZSRR, Wietnam, NRD. Na szczycie Polska znajduje się na dalszym miejscu. Świadczy to o dość umiarkowanej polityce emisyjnej Poczty Polskiej.

Rekordzista jest Poczta KRLD. Wypuściła ona w 1979 r. ogółem 173 znaczki, w tym aż 79 cietych oraz 32 bloki, w tym 19 cietych. Drugie miejsce zajmują Wę-

Przodują: Korea i Komory

Poczta węgierska wydała w 1979 r. 140 znaczków (70 cietych) i 12 bloków (6 cietych). Najwięcej znaczków cietych wydała jeszcze Togo (59), Wietnam (32), Komory (22), Libia (19), i Liberia (12). W emisji arkuszy-ków ozdobnych i bloków przodują bezwzględnie Komory (32, w tym 26 cietych), Libia (22), Bułgaria (18) i Paragwaj (17).

A oto dziewięć krajów, które przodują pod względem wartości emitowanych w 1979 r. znaczków i bloków. Ceny podaje za zestawieniem, sporządzonym przez angielski miesięcznik filatelistyczny „Stamp Magazine” w funtach szterlingach. Pierwsze miejsce w tabeli zajmuje Komory — 52,05 F, drugie Srodkowa Afryka — 51,75 F i trzecie Belize — 45,23 F. Dalsze



Samoloty na znaczkach wydanych przez pocztę australijską. Fot. A. Zarodowski



Wspomnienie lata... CAF — Camera

Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Dawid socjalizmu musi zwyciężyć Gollata własnych wypracowań.

Najgorzej, gdy pewnik o świadomości klasy nie tkwi w świadomości jej prominentów.

Zawołania pro patria używają najczęściej patriotów zagrzanych stółkami.

Oskoma minionego w procesie odnowy: gorzki smak zdevaluowanych ideałów.

Krzyżmy i protestujemy ale tak, by to nas nie zagłuszało.

Superpostulat epoki: socjalizm bez pałaców ale z domami sumień w sercach.

Komfort dla wybranych, wybrani dla komfortu, — a co z prostym człowiekiem?

Koszyk dóbr dla Polaka nie musi być nawet pełny. Wystarczy, gdy nie będzie w nim chociaż produktów, których nie zamówił jego wyobraźnia.

Wczorajsze myślenie na komendę nie musi dziś od razu zamienić się w myślenie „na spocznij”.

Od tzw. bujnego wzrostu nietrudno już potem totalnie skaleć.

Odsiać plewy od demokracji nie wystarczy — trzeba je rozrzucić na cztery wiatry!

Niejedna kula u nogi też ma pretensje być ze znakiem „Q”.

Robiący w kulturze nie muszą Pegaza robić w konia.

Najważniejsze, by pole manewru w przysłowiowe nie-wyprowadzało pole.

Wielka sprawa — mała sprawa, gdy realizują ją mali ludzie.

Dla wolności palec przeznaczenia jest przede wszystkim częścią pięści wymierzonej przeciwko tyranowi.

Archeologia najnowsza: wykopaliska zamierzonej metropolii Prawdy zwanej.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) miejscowość, w której cesarz Henryk IV ukorzył się przed papieżem Grzegorzem VII, 6) obszar samleska, 10) piękno, hańba, 11) gajgan rodzaju feńskiego, 13) pustynia w pnie Chile, 15) jednokolowy układ sił, 17) epidemia, 19) islandzki miaz stanu i pisarz (1178-1241), 22) przeciwieństwo mądrości, 23) miasto w Grecji, ośrodek administracyjny nomosu Pelu, 24) wprawka muzyczna, 25) wentyl, 26) rodzaj pantofla, 28) instrument używany w muzyce jazzowej, 29) wytrawny znawca, 31) rodzaj kilofa, 34) podniebne kanoniera, 37) konflikt, niezgoda, 40) przed 16 pionowo, 41) straż ochronna lub honorowa, 42) muza porcji miłosnej, 43) oryginalny strój, 44) jezioro na granicy Kanady i USA, 4

PIONOWO: 2) zorganizowane działanie, 3) dramat muzyczny, 4) awawinica na morzu, 5) rumuński

Wśród krytyków, którzy w terminie 6-dniowym nadesłała prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy

1 nagród książkowych. Na kopertach prosimy zamieścić: „Krzyżówka z nr 38”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 33

POZIOMO: reba, ostep, anagram, żerdz, aktywny, banka, demon, opat, adept, lord, Etna, leżenie, cwicka, gorączka, Man, przekrój, szkółka, sadz, opal, złom, zgoda, osek, kakao, rdost, sarna, Szwed, wzięcie, detka, Jarka.

PIONOWO: różność, „Borba”, kaza, narada, srodpion, omam, tejno, powódka, datek, kolek, Kana, eter, tloka, zadza, wor, gal, kół, mózgowie, przesad, Esman, rdza, spad, klosz, arkadia, odguch, okręt, stwór, kawa, esej.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 28 z 6 lutego br., nagrody książkowe wylosowali: WALEDEMAR OPEKALSKI z Orzysza, TAMARA CZERNIAK z Hajnowki, ROMAN MIECZKOWSKI z Okrasina oraz JANUSZ SPIZAN i MAŁGORZATA BEK z Białogostoku.

Nagrody prześle pocztą

W studenckim klubie „Sempulium” w Białymstoku odbył się koncert grupy jazzowej „Antykwar”. Widać, że białostoccy muzycy pracują bardzo solidnie, poza spodziewanymi efektami wymaga tego jeszcze zmiana składu instrumentalnego. Obecnie jest to bowiem skład nietypowy: trzy saksofony i sekcja „Antykwar” gra jazz nowoczesny, jednak sekcja saksofonów gra aranżacje stylizowane na archaizmy; tak jak robiły to niegdyś pierwsze wybitne big-bandy amerykańskie. To kontrastowe zestawienie z nowoczesnie brzmiącą sekcją rytmiczną daje oryginalne brzmienie całej grupie. W każdym razie jest to już zupełnie inny zespół niż ten, który w ubiegłym roku otrzymał na wspomnianym festiwalu II nagrodę.

Nareszcie ukazała się nagrana bodajże przed trzema laty solowa płyta długogrająca byłego solisty „Budki Suflera” — Krzysztofa Cugowskiego. Druga gwiazda jest tu Piotr Figiel, z którym ów wokalista przez pewien czas współpracował. Jednocześnie zaś long play „Budki”, zatytułowany „Przechodniem byłem między wa-

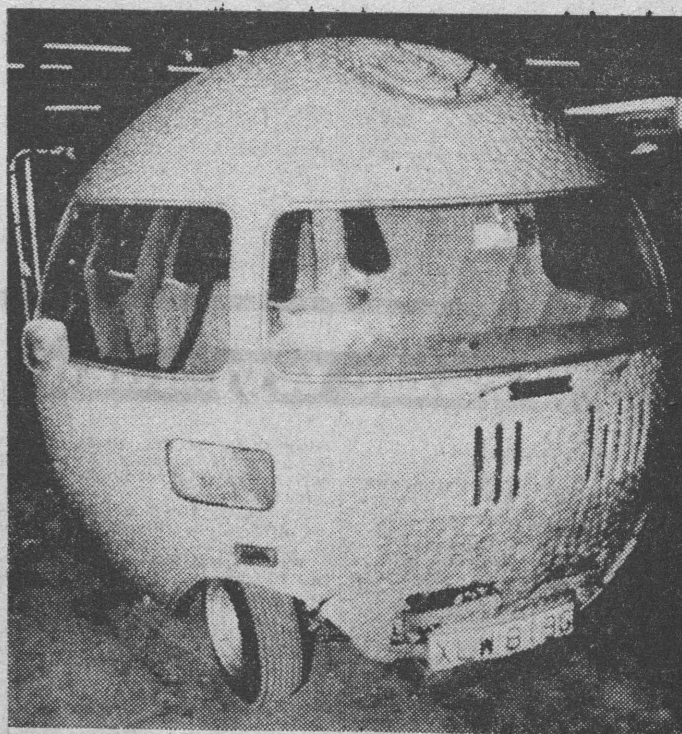
tyczając koncertu artystów warszawskich „W karnawałowym rytmie” otrzymał 2 listy (słownie: dwa), których autorzy nie zgadzają się z moją opinią. Jednym z argumentów jest stwierdzenie, że „mnie to się podobało”, ale niepokój musi budzić zyczenie innego korespon-

NOWINKI MUZYCZNE

mi”, otrzymał od „Polskich Nagrań” wyróżnienie w postaci „złotej płyty”. Jest to krążek nagrany jeszcze z K. Cugowskim, zaś to wyróżnienie przyznano w Polsce po raz 48.

Po recenzji zamieszczonej w „GW” 3 lutego br. a do-

dentą który stwierdza: „o-by części takiej koncertu były u nas pokazywane”. Jestem uparty i twierdzam: nie daj Boże. Program ów — pokazujemy kilkunastokrotnie — obejrzało kilka tysięcy ludzi. W każdym razie dwa „protesty” (tylko!) przeciwko opinii recenzenta napawają mnie szczerą radością.



Czy Lubański zagra w Ameryce?

Jesli belgijski klub Lokeren zdobył sobie w ostatnich latach dużą popularność wśród kibiców, to stało się tak przede wszystkim dzięki naszemu świetnemu napastnikowi Włodzimierzowi Lubańskiemu. W barwach tej drużyny występuje on już szósty sezon, a od ubiegłego roku wspiera go jeszcze udanie Grzegorz Lato. W naszej prasie sportowej pojawiało się do tej pory sporo informacji o tym, jak wiodło się Lubańskiemu w belgijskim futbolu. Jak wiedzie mu się obecnie, jakie ma najbliższe plany? Ostatnio w dzienniku „La Derniere Hure-les Sports” ukazał się obszerny wywiad z Lubańskim.

Dla dziennikarza Michela Demare powodem do rozmowy było fakt, iż od połowy grudnia ub. roku Lubański nie grał i znowu pojawił się na boisku w niedawnym meczu, w którym Lokeren odniósł rekordowe zwycięstwo 10:1 nad Berchem (Lubański i Lato zdobyli po jednym голу).

„Lubański pozostanie na zawsze moim” — stwierdza autor. Polak jeszcze raz mógł się o tym przekonać, słysząc owację tłum i gromkie brawa podczas swego wyjścia.

Wyróżnia się zawsze w życiu bezgraniczną uprzejmością, nieczęsto będącą cechą gwiazd. Od momentu przyjazdu Lubańskiego do Lokerenu w drużynie tej zaszły istotne zmiany, toteż polski napastnik należy już do „starych” i dziś nie ma już w niej pewnego miejsca, mimo iż zachował swój nieprzeciętny talent — stwierdza dziennikarz. Co na to sam Lubański? „Straciłem miejsce po porażce z Antwerpen na naszym boisku, ale nie to było konsekwencją. Tamta przegrana poddała w wątpliwość

taktykę naszych trenerów, którzy do tej pory skłaniali się do wystawiania czterech napastników. Potem wrócili do systemu bardziej klasycznego, eliminując zawodników z napadu. Jestem zwolennikiem futbolu ofensywnego, ale w Belgii grać czołową w ataku to duże ryzyko”.

Rozmówca Lubańskiego zasugerował jednak inne przyczyny jego późniejszej nieobecności w jedynastce Lokerenu. Wiązano to bowiem w dużym stopniu także z poezjalnym meczem naszego napastnika w reprezentacji Polski przeciw Czechosłowacji we wrześniu ub. roku, rozegranym zaledwie 3 dni po pucharowym spotkaniu z Dynamem Moskwa. Lubański wrócił z kontuzją kostki i nie mógł być wystawiony na mecz ligowy w Winterslagu, gdzie Lokeren stracił punkty, co wpłynęło w zły humor trenera Urbaina Haesaerta.

Jednak nie desperuje: przeciwnie, trenuje jeszcze intensywniej, aby wykorzystać każdą nadarzającą się szansę.

W połowie tego roku kończy się kontrakt Lubańskiego z Lokeren, ale w prasie belgijskiej pisze się, że jeszcze „wiele klubów chciałoby go pozyskać”.

„Od czasu jak znalazłem się w rezerwie, otrzymałem wiele ofert — z drużyn belgijskich, a także amerykańskich. Szczególnie te ostatnie są bardzo frajdujące. Wiele wielkich piłkarzy właśnie w USA kończyło swą karierę. Potrzebuję jeszcze trochę czasu, by podjąć ostateczną decyzję. Dodajmy tylko, że ostatnio, nazwisko Lubańskiego znowu pojawiło się w składzie Lokerenu, a także wśród zdobywców bramek.”

(Interpress) BOGDAN BANKA